

Magazyn**Hope**



ISSN 3072-4031

WYDANIE SPECJALNE 2026 • BEZPŁATNE



ZAKORZENIENI W BIBLII SKONCENTROWANI NA MISJI

TYDZIEŃ MODLITWY 2026

Na kolanach przed ostatecznym dziełem....	2
Zakorzenia w Biblii	3
Czytanie Biblii nie wystarczy	6
Przestanie, którego świat wciąż potrzebuje.....	8
Doktryna z twarzą	10
Prawdziwe dzieło Ducha i to, czym Duch nie jest.....	12
To nie jest zadanie pastora...	16
Na granicy Kanaanu z misją globalną	18
Aż przyjdzie	20
Zakorzenia w Biblii. Życie Bożą misją.....	23
Chodź z Bogiem. Sam na szlaku	24
Poddaj się. Niewiele znaczy wiele.....	25
Żyj tym. Pole w ogniu	26
Słuchaj Ducha Świętego. Niebezpieczeństwo na stosie drewna	27
Módl się i działaj. Kiedy mama się modliła	28
Podziel się przestaniem. Aniołowie na cmentarzu	29
Kochaj jak Jezus. Odwołany pogrzeb	31
Kościół przedśmionkiem nieba	32
Pomóżmy im przejść przez trudny czas.....	34
Wiadomości z kraju.....	35

Na kolanach przed ostatecznym dziełem

Gdy cały globalny Kościół wkracza w tegoroczny Tydzień Modlitwy, nie zwalniamy tempa — nadajemy priorytet temu, co dla nas najważniejsze, i naszemu posłannictwu. Na wszystkich kontynentach i we wszystkich kulturach powracamy do fundamentu, który nas określa, oraz do misji, która nas napędza. Temat: *Zakorzenia w Biblii, skoncentrowani na misji* nie jest hasłem na jeden sezon — to tożsamość ludu żyjącego w czasie proroczym.



kamy bariery, tam uginamy kolana. Modlitwa otwiera drogi, których nie otworzy nam żadna strategia. Tam, gdzie są ludzie, tam jest powołanie. Każde miasto, każdy język, każde sąsiedztwo stanowi zaproszenie do służby i składania świadectwa.

Modlitwa jest naszym motorem działania. Postęp

w głoszeniu ewangelii zaczyna się nie od posiadanych zasobów, lecz od poddania się Bogu. Zanim opracuje się programy misyjne, trzeba poświęcić serca. Zanim ogłosi się plany, musi wznieść się ku niebu modlitwa wsta-wiennicza. Historia pokazuje, że gdy lud Boży się modli, misja przyspiesza. Duch daje moc, drzwi się otwierają i przybywa odwagi.

Ten Tydzień Modlitwy nie jest więc przerwą — jest przygotowaniem. Jest powrotem do źródła mocy i jasności. Świat nie potrzebuje Kościoła, którego uwaga jest rozproszona; potrzebuje Kościoła wiernego, głęboko zakorze-nionego i z szeroką wizją.

Niech nasze modlitwy w tym tygodniu wzmocnią fundamenty naszej wiary i poszerzą naszą wizję, żeby każdy człowiek usłyszał w końcu ewangelię i aby Chrystus już rychło powrócił w chwale. Maranatha! 🙌

ERTON C. KÖHLER

[Pastor Köhler jest przewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

MagazynHope

Wydawca: Hope Media Polska. Dyrektor: Tadeusz Niewolik. Redaktor naczelny: Andrzej Siciński, e-mail: andrzej.sicinski@hopemedia.pl. Redaktorka: Katarzyna Lewkowicz-Siejka, e-mail: katarzyna.siejka@hopemedia.pl. Kolegium redakcyjne: Andrzej Siciński, Katarzyna Lewkowicz-Siejka, Tadeusz Niewolik, Daniel Kluska, Piotr Żyziński, Jarosław Dziegielewski. Opracowanie graficzne: Brett Meliti, Ellen Musselman/Types & Symbols. Łamanie: Jarosław Kauc. Adres wydawcy: ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel. +48 570 115 809, sklep internetowy: sklep.hopemedia.pl. Druk: Drukarnia Alterna, Zakład Fundacji „Źródła Życia”, ul. Źródłana 1, Budy Zastłona, 96-320 Mszczonów. Kierownik dystrybucji i prenumeraty: Jowita Nadolska, tel. +48 570 115 809, e-mail: sklep@hopemedia.pl. Zamówienia, prenumeraty periodyków i zakup innych pozycji książkowych na stronie sklep.hopemedia.pl oraz w adwentystycznych placówkach kościelnych. Konto: 19 1020 2528 0000 0102 0700 3553 (PLN). Warunki prenumeraty: Aby zamówić prenumeratę, wystarczy złożyć zamówienie w sklepie internetowym lub telefonicznie pod numerem +48 570 115 809. Złożenie zamówienia jest jednoznaczne ze zgodą na przetwarzanie danych osobowych w celu obsługi zamówienia. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w nadastanych tekstach.

Zakorzeni w Biblii

Nasz niewzruszony fundament

Zakorzeni w Biblii, skoncentrowani na misji to więcej niż hasło. To kompas, który prowadzi ruch adwentystyczny w tym decydującym czasie. Podczas gdy świat dryfuje po morzu zmiennych przekonań, ostatni ogólnoświatowy Kościół ostoi się tylko wtedy, gdy pozostanie zakotwiczony w wiecznym fundamencie Słowa Bożego.

Żyjemy w świecie niestabilności. Granice się przesuwają, prawdy zmieniają nazwy, a wartości tracą swoje kotwice. Deszcz wątpliwości pada nieustannie, rzeki postprawdy zalewają miliardy ekranów, a wiatry relatywizmu wieją huraganami obojętności. Pośrodku tej lawiny niepewności musi pojawić się pytanie: czy istnieje coś, co się nie zmienia? Czy istnieje fundament, który pozostaje bezpieczny?

Jezus odpowiada z absolutną jasnością. W Mt 7,24-27 opowiada historię dwóch budowniczych — jednego mądrego, a drugiego głupiego. Obaj budowali i obaj stanęli w obliczu potężnych burz. Wtedy ostała się tylko jedna budowla. Co stanowiło różnicę? Fundament. Jeden budował na skale, drugi — na piasku.

Ta skała to fundament ludu Bożego — żywe i wieczne Słowo Boże. Według 2 Tm 3,16-17 to Słowo jest natchnione przez Boga i zdolne uczyć, karcić, poprawiać i przygotowywać każdego człowieka do wszelkiego dobrego dzieła. Innymi słowy, Pismo Święte nie jest tylko jedną z wielu ksiąg — jest tą jedyną, fundamentem wieczności.

Dom może być piękny, projekt śmiały, a wystrój nowoczesny — tak, może wyglądać imponująco, ale jeśli stoi na piasku, upadnie. Ostoją się tylko ci, którzy budują na tym, czego nie można poruszyć. A w tych czasach istnieje tylko jeden niewzruszony fundament — Słowo Boże.

Słowo jest natchnione

W 2 Tm 3,16 Paweł mówi nam: „Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów,

do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości”. Oryginalne greckie słowo *theopneustos* — ‘tchnięte przez Boga’ przywodzi nas z powrotem do opisu stworzenia, gdzie ten sam Bóg, który tchnął życie w Adama, teraz tchnie prawdę w Pismo Święte. Biblia nie jest więc księgą napisaną tylko przez ludzi — jest tchnieniem Nieba uchwyconym w ludzkim języku. Boska moc nie podyktowała go — to raczej Boskie tchnienie wyrażone poprzez ludzkie słowa.

To natchnienie jest pełne, a nie jedynie poetyckie lub częściowe. Słowo zostało uformowane przez Ducha, objawione przez Boga, spisane przez poświęconych ludzi i zachowane przez wieki dzięki ich wierze i ofiarności. „Bóg troszczy się o nas jako istoty rozumne i dał nam swoje Słowo, żeby było lampą dla naszych nóg i światłem na naszych

ścieżkach”¹ — pisze Ellen White. Nawet w tych dniach kulturowej ciemności i ideologicznych burz Słowo Boże wciąż jaśnieje, wskazując nam właściwy kierunek.

Dziś na każdym kanale mediów mnożą się różne głosy: ekspertów, algorytmów, trendów, lecz żaden z nich nie niesie z sobą autorytetu wiecznego Boga. Dlatego Biblia nie potrzebuje aktualizacji — potrzebuje stosowania. Nie należy jej reinterpreterować dla zadowolenia współczesnej kultury — należy ją pilnie głosić, aby przemieniała ludzkie serca.

Raport organizacji Open Doors z 2023 roku ujawnił, że ponad 360 milionów chrześcijan na całym świecie doświadcza poważnych prześladowań, z czego wielu jedynie za posiadanie Biblii lub dzielenie się jej treścią². W niektórych krajach posiadanie Pisma Świętego jest przestępstwem. W innych elektroniczne systemy nadzoru informują władze, kto przegląda w internecie teksty biblijne. W niektórych miejscach instaluje się monitoring wewnątrz kościołów chrześcijańskich, żeby śledzić, kto do nich uczęszcza. Zwróćmy uwagę: gdyby Słowo było nieistotne, nie wzbudzałoby takiego strachu! Wróg zna jego moc. Lud Boży też musi ją znać!

Słowo jest wystarczające

Werset 2 Tm 3,17 potwierdza, że Słowo sprawia, iż człowiek Boży staje się „doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowa-

ny”. Greckie słowo *artios* oznacza ‘kompletny, w pełni zdolny, w pełni przygotowany’. Innymi słowy, Biblia jest samowystarczalna. Nie wymaga uzupełnień ani ozdobników. Kształtuje charakter, prowadzi do zbawienia i podtrzymuje misję.

Na przestrzeni historii ruchy religijne, które porzucały Pismo Święte, rozpadały się. Inne zwracały się ku ludzkim tradycjom, mistycznym wizjom i teologicznym modom. Osią prawdziwego chrześcijaństwa zawsze była jednak wierność Biblii; i w czasach ostatecznych nie będzie inaczej.

„Gdyby ludzie chcieli przyjąć tak jasno wyrażoną w Piśmie Świętym prawdę dotyczącą natury człowieka i stanu umarłych, dostrzegliby w spirytystycznych naukach i manifestacjach działanie szatana poprzez moc, znaki i fałszywe cuda”³ — pisze Ellen White. Pismo Święte nigdy nie było niewystarczające. Problem polega na tym, że wielu odłożyło je na bok lub przekręcało dla własnych korzyści.

Dlatego trzeba jasno stwierdzić: światowa misja Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego zbudowana jest nie na ludzkich strategiach, lecz na Słowie Bożym. Jesteśmy ludem Księgi. A gdziekolwiek Biblia zajmuje centralne miejsce, niebo czyni cuda przekraczające naszą wyobraźnię.

W Ps 119,105 psalmista deklaruje: „Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścież-

kom moim”. Hebrajskie słowo oznaczające pochodnię to *ner* — mała oliwna lampka dająca światło ma długość jednego kroku. Słowo nie obiecuje, że objawi nam całą przyszłość, lecz gwarantuje oświetlać nasz każdy kolejny krok — to wystarczy.

Słowo jest praktyczne

Metafora Jezusa o dwóch fundamentach w Mt 7 jest jednoznaczna — różnica między ruiną a wytrwaniem leży w posłuszeństwie Słowu. Nie wystarczy wiedzieć — musimy tym żyć. Nie wystarczy słyszeć — musimy wprowadzać to w czyn.

Kościół zostanie umocniony nie przez kreatywne pomysły, lecz przez posłuszną wiarę. Stabilność nie wynika z ilości wiedzy biblijnej, lecz z poddania się jej — z wiernego posłuszeństwa Bogu i społeczności z Nim pod osłoną Jego łaski. W ten sposób, gdy adwentyzm czasów ostatecznych stanie w obliczu prześladowań, prób i doświadczeń, ostaną się tylko ci mocno zakorzenieni w Słowie.

W 2017 roku centralny Meksyk nawiedziło trzęsienie ziemi o mocy 7,1 stopnia Richtera. Wiele nowoczesnych budynków zawaliło się, jednak niektóre starsze konstrukcje przetrwały. Sekret tkwił w posiadaniu głębokiego i solidnego fundamentu. To samo dotyczy Kościoła. To, co podtrzymuje Kościół, to nie to, co lśni na powierzchni, lecz to, co leży pod spodem. A istnieje tylko jeden fundament, który nigdy nie zawodzi — Słowo Boże.

Biblia nie jest jedynie księgą do debat teologicznych — jest przewodnikiem po codziennym życiu. Kształtuje sposób, w jaki

Gdy wszystko wokół drży — ono trwa.

Gdy ideologie się zmieniają — ono trwa.

Gdy struktury upadają — ono wszystko wytrzymuje

Ostoją się tylko ci, którzy budują na tym, czego nie można poruszyć. W tych czasach istnieje tylko jeden niewzruszony fundament — Słowo Boże

traktujemy innych, zarządzamy zasobami, reagujemy na kryzysy i podejmujemy decyzje. Każdy obszar życia niezakorzeniony w Biblii jest narażony na upadek.

Czy Biblia jest wciąż wystarczająca dla nas?

Nieważne, ile mamy Biblii, lecz czy jesteśmy naprawdę zakorzenieni w Słowie. Istnieje różnica między zapamiętywaniem wersetów biblijnych a poleganiem na nich. Kościół ostatek ma być rozpoznany nie tylko po poprawności głoszonych doktryn, lecz po życiu wiernych w przy mierzu z objawioną prawdą.

Ci, którzy przestrzegają przykazań i mają świadectwo Jezusa (zob. Ap 12,17), to ci, którzy nie idą na kompromis w kwestii autorytetu Słowa. Jest ono naszym kodeksem moralnym, prorockim fundamentem, podręcznikiem misyjnym i boskim listem miłosnym do nas.

Gdy wszystko wokół drży — ono trwa. Gdy ideologie się zmieniają — ono trwa. Gdy struktury upa-

dają — ono wszystko wytrzymuje. W końcu Biblia jest jedyną księgą, która czyta w ludzkim sercu, nawet wtedy, gdy sama jest czytana.

Powróćmy do Słowa

Dziś Bóg wzywa liderów, rodziny, młodzież, starszych, dzieci, nauczycieli i kaznodziejów — by powrócili do tego fundamentu. Istnieje tylko jedna przyszłość dla Kościoła — bycie na Skale. Istnieje tylko jedno źródło mocy dla misji — Słowo.

Czy jesteś gotowy odbudować swoje życie na Piśmie Świętym? Czy poddasz każdy plan swojej służby, każdy krok swojej rodzi-

ny, każdą decyzję finansową testowi: „Tak mówi Pan”? Czy pragniesz, aby Biblia stała się fundamentem twojego życia, a nie jedynie jego ozdobą?

Wstań więc! Poświęć się na nowo! Powróć do Słowa! Módl się nad otwartą Biblią! Podejmuj decyzje, mając na uwadze jej przesłanie! Głoś ją! Bo ostaną się tylko ci, którzy są zakorzenieni w Biblii i skoncentrowani na misji. Maranatha! 

ERTON C. KÖHLER

E.G. White [w:] „Review and Herald”, 21.08.1888. ² Źródło: <https://www.opendoors.org.hk/en-US/news/latest/wwl23-overview/>. ³ E.G. White, *Wielki bój*, Orion Plus, 2025, s. 381.

Czytanie Biblii nie wystarczy Trzeba też żyć według Słowa Bożego

W sercu moim przechowuję słowo twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko tobie. Błogosławiony Tyś, Panie! Naucz mię ustaw twoich! (Ps 119,11-12).

Istnieje stara opowieść o dwóch podróżnikach, którzy potrzebowali miejsca na nocleg. Idąc przez las, jeden z nich zauważył starą chatę, z której komina unosił się dym. Zapukali i zapytali mieszkającego w niej starca o nocleg. Ten ciepło zaprosił ich do środka i oddał im do dyspozycji swoje jedyne łóżko. Mężczyźni nie spali jednak dobrze, ponieważ mieli przy sobie sporo pieniędzy. Aby ich pilnować, spali na zmianę – gdy jeden spał, drugi czuwał. W środku ten, który

właśnie czuwał, zauważył światło pod drzwiami izby. Uchylił je odrobinę i zobaczył starca, który siedząc przy stole, czytał Biblię. A potem ją zamknął, pochylił głowę do modlitwy. Gość cicho zamknął drzwi i obudził towarzysza. „Myślę, że możemy obaj spać spokojnie – powiedział – bo nasz gospodarz jest godny zaufania”.

Ciekawe, czy gdyby zobaczył, jak starzec czyta nocami *O powstawaniu gatunków* Karola Darwina, to wzbudziłoby to w tych mężczyznach taki sam poziom zaufania?

Albo inna historia. Mężczyzna wraca późną nocą do domu. Za sobą słyszy odgłos wielu kroków. Nerwowo ogląda się przez ramię i widzi grupę młodych mężczyzn idących za nim. Serce zaczyna mu bić szybciej. Przyspiesza kroku, obawiając się, że zaraz zostanie okradziony... albo gorzej. Grupa łatwo go dogania. I wtedy mężczyzna zauważa, że większość z tych młodzieńców niesie w rękach Biblię. Bo to nie żaden złodziej, tylko grupa młodzieży wracająca z pobliskiego kościoła z wieczornego studium Biblii. Mężczyzna z ulgą westchnął.

Zaufanie kształtowane przez Słowo

Co takiego mają w sobie poważni czytelnicy Biblii, że bardziej niż innym jesteśmy skłonni im zaufać? Odłóżmy na bok skłonność każdej kultury do wyśmiewania ludzi wierzących i zastanówmy się nad tym.

W jakiś sposób nawet szydercy instynktownie czują, że jeśli ktoś wybiera życie według Pisma Świętego, to jest bardziej prawdopodobne, że będzie godny zaufania. Biblijny Daniel, choć był zanurzony w kulturze babilońskiej, to zauważmy, że w Dn 2 król babiloński tak właśnie mu zaufał, gdy Daniel poprosił go o więcej czasu na wyjaśnienie królewskiego snu.

Co jednak ciekawe, wielu ludzi zdaje się nienawidzić Biblii z tego samego powodu, dla którego są skłonni ufać tym, którzy według niej żyją – zdają sobie bowiem sprawę, że stawia ona ludziom wysokie wymagania moralne.



Wskazuje na odpowiedzialność przed Stwórcą. I gdy ktoś dobrowolnie wybiera bycie odpowiedzialnym przed świętym Bogiem, to nie mamy nic przeciwko temu, by mieć kogoś takiego za sąsiada. Ale czy przychodzi nam do głowy, że Bóg oczekuje tego samego poziomu moralnego od nas...?

Od czytania do życia

Samo czytanie Biblii nie wystarczy. Wiele uniwersytetów oferuje kursy studiowania Biblii jako literatury. Profesor takiej uczelni może być człowiekiem niewierzącym, który przeczytał jej tekst, ale nie pozwolił, by ten tekst go zmienił. Dla niego jest to po prostu kolejny przykład dobrego pisarstwa — jak dzieła Dostojewskiego, Sun Tzu czy Szekspira. Nie bierze sobie Słowa Bożego do serca, ponieważ uważa je za dzieło czysto ludzkie, traktuje jego roszczenie do Boskiego natchnienia jako pozostałość po epoce ignorancji i przesądów. Wielu studentów również będzie je czytać, nie przyswajając go, i wyjdzie z tego zupełnie niezmiennych.

Jak więc wygląda to inaczej u wierzących? Chrześcijaństwo rozpoznają, że nie wystarczy tylko czytać Biblię — musimy nią też żyć. Wielu rzeczy w tym życiu nie da się zrozumieć, dopóki się ich nie zrobi. Nie wychodząc z domu, można się nauczyć teorii skakania ze spadochronem: czytać o oporze powietrza, zmierzyć czas spadochronu, uwzględnić swoją wagę i dojść matematycznie do wiarygodnego wniosku, że spadochron uratuje przed śmiertelnym zderzeniem z ziemią. Ale czy to wystarczy dla zrozumienia skoków? Nie — to wymagałoby doświadczenia samego skoku.

Tak jest z wiarą chrześcijańską — nie można po prostu „wczytać

się” do Królestwa Bożego. Aby Biblia mogła odnieść właściwy skutek w twoim życiu, musisz okazać wystarczającą wiarę, by żyć według zasad, które ona objawia. Dopiero wtedy, gdy zdecydujesz się wierzyć, że Bóg wie, o czym mówi, odkryjesz prawdziwą, zmieniającą życie moc Jego Słowa.

Jesteśmy „odrodzeni (...) przez Słowo Boże” — napisał Piotr (1 P 1,23), ale nie miał na myśli tego, że zbawia cię posiadanie w domu egzemplarza Biblii. W drugim zmartwychwstaniu niemal na pewno powstaną ludzie, którzy za życia posiadali Biblię — różnica między nimi a tłumem wewnątrz Świętego Miasta będzie polegać na tym, że zbawieni to ci, którzy podążają „za Barankiem, dokądkolwiek idzie” (Ap 14,4).

Prorok Jeremiasz w znanym fragmencie porównał Pismo Święte do pokarmu: „Ilekcroć pojawiały się twoje słowa, pochłaniałem je, twoje słowo było mi rozkoszą i radością mojego serca” (Jr 15,16). Jezus użył podobnej metafory: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4).

Pokarm wchodzi do organizmu i odżywia każdą jego komórkę. Składniki odżywcze są dostarczane tam, gdzie są najbardziej potrzebne. Bez tego pokarmu umrzesz. Podobnie spożywana musi być Biblia, aby myśli Boże mogły przeniknąć twój umysł, stopniowo dokonując w tobie zmiany. Jak ją spożywać? Poprzez czytanie, jak i życie zgodne z jej naukami.

Wąska droga

Nic nie objawia mocy Bożej prawdy tak, jak życie nią w świecie, który jest Bogu przeciwny.

Boża koncepcja autentycznego ludzkiego życia będzie ostro w poprzek kolejnych grzesznych skłonności, a nasza leniwa upadła natura kocha wygodę życia w tych koleinach. To jest ta szeroka droga, o której mówił Jezus. Grzeszna natura ją preferuje, ponieważ wydaje się łatwa. Nie będzie jednak łatwa na końcu, gdy ludzie odkryją, że ta „autostrada” okaże się płatną, a cena za jej używanie jest wyższa niż jakikolwiek grzesznik mógłby sobie wyobrazić.

W przeciwieństwie do tego, ci, którzy wybierają — przez wiarę! — życie według zasad zawartych w Słowie Bożym, odkrywają, że choć ta droga jest wąska, to opłata za nią została już wniesiona przez Boga, który żył wśród nas w ludzkim ciele. „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata. Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą” (J 17,15-17).

Sam diabeł wie, co mówi Pismo Święte, a nawet wie, że jest ono prawdą. Gdyby tego nie wiedział, Jezus nie mógłby oskarżać go o kłamstwo, a diabeł byłby po prostu zwiedziony. Ale nie — on świadomie je przeinacza i wcale mu nie przeszkadza, że je czytasz, dopóki nim nie żyjesz. On wie, że oznaczałoby to, iż charakter Boga — Jego imię — zostałby wypisany na twoim czole przez Ducha, a ty znalazłbyś się kiedyś na górze Syjon u boku Baranka (zob. Ap 14,1). 

SHAWN BOONSTRA

[Autor większości tegorocznych czytań Tygodnia Młoditwy jest zastępcą redaktora naczelnego „Adventist Review”. Pochodzi z Kanady. Adwentystą został jako młody, ale już dorosły człowiek. Ma za sobą dziesięciolecie posługi pastorskiej, publicznej ewangelizacji i pracy w mediach. Wraz z żoną Boonstra przyczynił się do chrztu dziesiątek tysięcy osób. Wcześniej był mówcą i dyrektorem audycji „It Is Written” w Kanadzie, jaki „It Is Written International”, a w latach 2013-2025 — programu „Voice of Prophecy”, docierając w ten sposób do słuchaczy na całym świecie.]

Przesłanie, którego świat wciąż potrzebuje

Nasza misja się nie zmieniła: Ap14,6-12

— To właśnie powinienś głosić! — powiedział mi mężczyzna, którego pewna organizacja wysłała na moje wykłady ewangelizacyjne, aby je ocenił.

Tego wieczoru, gdy uczestniczył on w jednym ze spotkań, mówiłem o wpływie, jaki popkultura ma na moralną perspektywę człowieka, oraz o tym, jak stałe poddawanie się różnym negatywnym wpływom może utrudniać opieranie się pokusom.

Spojrzałem na niego spokojnie. Czasem, kiedy wstrzymujesz się z odpowiedzią, ludzie sami wypełniają tę ciszę, mówiąc bardziej otwarcie o tym, co naprawdę myślą.

— Zapomnij o całej reszcie — kontynuował. — Rozumiem, że szabat jest dla adwentystów ważny, ale gdybyś przesunął akcent bardziej na tego rodzaju treści, myślę, że twoja służba naprawdę by wystrzeliła.

Przesłanie, którego nie da się zastąpić

Nagle przyszedł mi na myśl Dudley M. Canright, który kiedyś

powiedział, że gdyby nie nasze wyjątkowe i trudne przesłanie, byłby wielkim kaznodzieją. Oczywiście Canright nie zrozumiał sedna sprawy: to nie talent mówienia czyni adwentystycznych kaznodziejów wielkimi, tylko nasze biblijne przesłanie, które jak nic innego ma moc przemówić do serc grzeszników. A jest ono tak skuteczne, ponieważ jest zakotwiczone w osobie Chrystusa.

Fakt, że ten mężczyzna, który tak do mnie zagadnął, nie był adwentystą, ułatwiał zrozumienie, dlaczego jeszcze nie doceniał przesłania trzech aniołów. W rzeczywistości nie usłyszał reszty i reagował na podstawie postrzegania adwentystów zaczerpniętego od znajomych i ze źródeł internetowych. Wolał treści bardziej zgodne z jego osobistymi przekonaniami.

Niestety, nie tylko osoby spoza naszego Kościoła tak myślą. Czasem można usłyszeć, jak osoby będące adwentystami już w którymś pokoleniu sugerują, że nasze przesłanie jest reliktem XIX wieku; że czas iść naprzód i stać

I widziałem innego anioła, lecącego przez środek nieba, który miał ewangelię wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, którzy mówili donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód. A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty. A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posagowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich męki unosi się w górę na wieki wieków i nie mają wytchnienia we dnie i w nocy ci, którzy oddają pokłon zwierzęciu i jego posagowi, ani nikt, kto przyjmuje znamię jego imienia. Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa.

się bardziej podobnym do innych Kościołów chrześcijańskich. Często okazuje się, że ich niechęć do naszych doktryn wynika ze sposobu, w jaki zostali ich nauczeni jako dzieci: jeśli ich mentorzy byli surowi i osądzający, prawdopodobnie zostali pozbawieni zrozumienia skoncentrowanego na Chrystusie i odkupieniu. Możliwe też, niestety, że po prostu nigdy nie zostali właściwie nauczeni naszych doktryn.

Niedawno nawróceni na adwentyzm często mówią, że przesłanie trzech aniołów było dla nich najjaśniejszym i najpotężniejszym obrazem Chrystusa, jaki kiedykolwiek widzieli. A ci zaangażowani w pozyskiwanie kolejnych dusz zaświadczać o mocy tego przesłania w przyprowadzaniu zgubionych grzeszników do domu Ojca.

Obserwujcie uważnie publiczność na spotkaniach ewangelizacyjnych. Zwróćcie uwagę na twarze. Każdego wieczoru ewangelista zarzuca inną doktrynalną „przynętę” i każdego wieczoru zauważycie, jak inne „ryby” ją polują. Bo różne aspekty naszego przesłania przemawiają do różnych ludzi. Czasem to szabat przekonuje kogoś, by oddał swoje życie Chrystusowi. Innym razem to stan umarłych czy przesłanie zdrowia. To tak, jakby Bóg dał nam 28 przynęt do wykorzystania jako rybakom ludzi. Gdy wszystkie 28 podstawowych zasad wiary zostanie wiernie przekazanych, sieć zaczyna się wypełniać.

Niektórzy są przekonani, że skuteczność naszego przesłania słabnie, bo w dobie postmodernizmu nie ma ono już takiego znaczenia jak kiedyś. Ale doświadczeni ewangelisci powiedzą, że to nieprawda — w ostatnich latach obserwują, jak jego atrakcyjność rośnie. Publiczność jest nie tylko tak liczna, jak zawsze była, ale jest też żywiej reagująca.

Nie powoduje tego ludzka elokwencja. Nawet przeciętni kaznodzieje, jeśli są wierni, zobaczą rezultaty porównywalne z rezultatami służby tych elokwentnych — ponieważ Duch Boży przemawia do publiczności poprzez Boże Słowo.

Wierni powierzonemu zadaniu

Bóg nie popełnił błędu, powierzając nam to zadanie. Trudno sobie wyobrazić niebo zwołujące nadzwyczajne posiedzenie, bo zrozumiało, że przesłanie dane Kościołowi Adwentystów Dnia Siódmego jest już niewłaściwe. „Niech ktoś weźmie pióro — mówi Gabriel — bo musimy to napisać na nowo. Po prostu nie przewidzieliśmy postmodernistycznego świata i musimy się dostosować!”

Śmieszne. Nawet instynktownie wiemy, że to nieprawda. Jeśli proroctwa były słuszne przez tak wiele stuleci, a nawet tysiące, to wiemy, że Ap 14 się nie myli. Podobnie jak Ap 18, gdzie obiecano, że świat zostanie wkrótce rozświetlony chwałą Chrystusa.

Nasz ruch nie jest przeznaczony do umierania w ciemności — zmierza ku wielkiemu punktowi

kulminacyjnemu i będziemy całkowicie zaskoczeni liczbą ludzi napływających do Kościoła. Siostra White zapewnia nas: „Tysiące o jedenastej godzinie ujrzą i przyjmą prawdę (...) Te nawrócenia do prawdy dokonają się z szybkością, która zaskoczy Kościół, i tylko imię Boże będzie uwielbione”¹.

Niezależnie od tego, jak bardzo świat wydaje się oddalać od Bożego ideału, zdumiewające prawdy z Ap 14 są nadal ważne. A ich moc nadal rośnie, w miarę jak ludzie są świadkami upadku ludzkich systemów i doświadczają rozczarowania, jakie przynosi pokładanie ufności w królestwach tego świata. Rozczarowanie jest na najwyższym poziomie w historii i choć wielu ludzi rzeczywiście straciło nadzieję na znalezienie obiektywnej prawdy, błędem byłoby sądzić, że ludzie są z tego powodu szczęśliwi. Ludzkie serce zostało zaprogramowane na wieczność (zob. Koh 3,11), a tęsknota za Chrystusem będzie tylko rosła, w miarę jak ta upadła planeta będzie się dalej rozpadać.

Ale nawet gdyby nie miało się tak stać, to wciąż bylibyśmy zobowiązani głosić to przesłanie. W końcu Noe przemawiał przez 120 lat bez obietnicy wielkich rezultatów i wszyscy wiemy, że zgrzeszyliby, gdyby Bogu odmówił. Jest jednak kluczowa różnica między nim a nami — mimo że moralny stan naszego świata będzie przypominał ten z czasów Noego, to Noemu z góry powiedziano, że w arce będzie tylko osiem osób. Nam zaś pokazano tłum odkupionych grzeszników, którego nie można policzyć. Ten tłum to wypełnienie Bożej obietnicy danej Abrahamowi. 

SHAWN BOONSTRA

Niezależnie od tego, jak bardzo świat wydaje się oddalać od Bożego ideału, zdumiewające prawdy z 14. rozdziału Księgi Apokalipsy są nadal ważne

¹ Ellen G. White, *Selected Messages*, t. 2, Washington, D.C., 1958, 1980, s. 16.

Doktryna z twarzą

Nasze wierzenia dotyczą Osoby

Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie (J 5,39).

Polikarp, niezwykle odważny męczennik z II wieku, zwykł opowiadać historię o apostołe Janie, „że Jan, uczeń Pański, poszedłszy do Efezu, by się wykąpać, a spostrzegłszy wewnątrz Cerynta, wybiegł z łaźni, nie wykapawszy się, wołając: Uciekajmy, by przypadkiem łaźnia się nie zawaliła, ponieważ jest w niej Cerynt, wróg prawdy”¹.

Dlaczego Jan uciekł

Jeśli to rzeczywiście miało miejsce, to co kazało Janowi uciekać z okrzykiem, że Cerynt jest wrogiem prawdy? Cerynt należał do znanych heretyków pierwszych wieków chrześcijaństwa. Uczył, że Jezus był tylko człowiekiem i nie narodził się w sposób cudowny z dziewicy. Twierdził również, że świat został stworzony przez pomniejszego boga. Chyba najbardziej znany był z nauczania, że Jezus stał się Mesjaszem podczas swojego chrztu, ale gdy szedł na krzyż, boska moc, która umożliwia Mu posługę, odeszła, pozostawiając na śmierć zwykłego człowieka.

Takie błędy stawały się w pierwszych wiekach chrześcijaństwa coraz powszechniejsze. Są one oczywiście całkowicie sprzeczne ze wszystkim, czego apostołowie nauczali, głosząc ewangelię w ce-

sarstwie rzymskim. Chociaż Jan nie napisał swojej ewangelii jako polemiki z heretykami, to jej początkowe słowa wyraźnie przeczą wszelkim próbom degradowania pozycji Chrystusa. Należą one do najpiękniejszych fragmentów Biblii. Stwierdzają, że stworzenie było dziełem samego Chrystusa jako Słowa. Jan przypomina nam, że „[w]szystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (J 1,3).

Jan identyfikuje Jezusa jako *Logos* — Słowo, co zapewne było niezmiernie interesujące dla ówczesnych greckich filozofów. Grecy używali tego słowa inaczej niż Jan. Dla greckiego umysłu *logos* był nadrzędną, niewzruszoną zasadą, która utrzymywała wszechświat razem; niezmiennym stałym elementem w wiecznie poruszającym się kosmosie. Jan opisywał coś innego. Czerpał z Pisma Świętego, by objawić Chrystusa. Ale grecki czytelnik, nowy w chrześcijaństwie, mógł zatrzymać się nad tym stwierdzeniem Jana — że Bóg stworzył wszechświat i utrzymuje jego istnienie; Ten, który dał nam życie, zjawiał się osobiście na tej planecie jako prawdziwa ludzka istota, z ciałą i krwią. Słowo stało się ciałem. Dla greckiego umysłu ta myśl musiała być rewolucyjna.

Właściwe czytanie Biblii

Jezus jest ostateczną prawdą, która leży u podstaw wszystkie-

go, czego doświadczamy naszymi zmysłami. Grecy nieświadomie poszukiwali Chrystusa, tak jak wielu ludzi wciąż to czyni. Ale tak samo czynił też lud przymierza Bożego. Natchniony przez Ducha Jan starannie oddał słowa Jezusa na ten temat: „Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (J 5,39).

Naukowcy z różnych tradycji od dawna debatują nad najlepszym sposobem interpretacji Pisma Świętego, ale w tym stwierdzeniu Jezus daje nam kluczową zasadę: jeśli nie widzisz Chrystusa w słowach Biblii, czytasz ją niepoprawnie. Jeśli Jezus nie jest źródłem i centrum wszystkiego, to źle to zrozumiesz. Jeśli próbujesz zrozumieć nasze podstawowe doktryny w oderwaniu od osoby i charakteru Chrystusa, nadal źle rozumiesz. Jeśli podobnie do starożytnych herezyków próbujesz zdegradować Chrystusa, to nigdy nie pojmiesz właściwego przesłania Biblii.

Szabat nie jest jedynie jakaś zasada — jest zaproszeniem do odpoczynku w Chrystusie. Doktryna chrztu jest zaproszeniem do ukrzyżowania starego ja i rozpoczęcia nowego życia, poddane go Temu, który stworzył wszechświat i nadal go podtrzymuje. Zasady zdrowego życia nie zostały dane jedynie po to, aby wydłużyć nasze życie — Biblia jest instrukcją obsługi ludzkiego ciała, sporządzoną przez boskiego Twórcę, i objawia sposób zbliżenia się do pierwotnego zamysłu Boga.

Pisząc do Kościoła w Kolosach, niedaleko od domu Jana w Efezie, Paweł wyjaśnił istotę dobrej doktryny. Mówiąc o tajemnicy objawianej Kościołowi w ewangelii, napisał: „[I]m chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały. Jego to zwiastujemy, napominając każdego człowieka i nauczając każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie” (Kol 1,27-28).

Sens naszych wierzeń

Wszystko to uczy nas czegoś ważnego o naszej misji w świecie żyjącym na progu Królestwa Bożego. Nasz prorocki ruch nie narodził się z obrad komisji teologicznych, chociaż takie komisje z pewnością się spotykały, by zgłębiać nauki Biblii. Narodził się raczej z samego Chrystusa — z Tego, od którego zależy nasze istnienie.

Zwróćmy szczególną uwagę na sposób, w jaki Pismo Święte opisuje naszą pracę i miejsce, w którym się ona odbywa: „I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czołe i imię jego Ojca” (Ap 14,1). Bez Baranka nie ma Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Bez Baranka nie ma przesłania, ponieważ On jest jego centrum. Głosić nasze doktryny w oderwaniu od osoby Jezusa to ich w ogóle nie rozumieć.

Być może najważniejsze pytanie, jakie możemy sobie zadać, studiując nasze podstawowe wierzenia, brzmi: czego uczą mnie one o Jezusie i Jego charakterze? A potem, gdy dzielimy się z innymi tym, w co wierzymy, to ma to być skoncentrowane na Chrystusie. Jeśli szabat będzie w naszym głoszeniu niczym więcej niż arbitralną zasadą, to pozbawimy go znaczenia. Ale jeśli szabat przedstawimy jako znak przymierza ze Stwórcą, sposób na zbliżenie się do Tego, który nas stworzył i chce przekształcić nas na swój obraz; jeśli opowiemy o Panu szabat i Jego miłości do nas — to wtedy ten dzień zostanie zrozumiany jako wypełniony mocą Ducha.

Szabat bardziej niż 24-godzinny okres dotyczy Osoby. Jeśli sposób, w jaki nauczamy innych o szabacie, tego nie odzwierciedla, to czegoś nie rozumiemy. Jest absolutnie możliwe, by mechanicznie, rytualnie zachowywać przez całe życie cotygodniowy szabat i nigdy tak naprawdę nie poznać stojącego za nim Boga. Bez Chrystusa to po prostu dzień wolny. Ale z Chrystusem jest to dzień, który napełnia duszę, przypominając nam, skąd pochodzimy, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy. Jest potężnym przypomnieniem, że Jezus jest sensem całego istnienia.

Czy Jan naprawdę uciekł z łaźni, ponieważ był tam herezyk Cerynt? Być może. A może to tylko legenda. Ale to wiemy na pewno — że Duch zadbał o to, by Ewangelia Jana ukazała w sposób niezaprzeczalny, iż Chrystus jest centrum wszystkiego. Nie pozostawia to tym, którzy mogliby ulec pokusie myślenia inaczej, żadnego argumentu. 

SHAWN BOONSTRA

¹ Ireneusz z Lyonu, *Against Heresies*, t. 3, Rzym 2016, s. 182.

Biblia jest instrukcją obsługi ludzkiego ciała,
sporządzoną przez boskiego Twórcę, i objawia
sposób zbliżenia się do pierwotnego zamysłu Boga

Prawdziwe dzieło Ducha i to, czym Duch nie jest

Ale gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi (J 16,13-14).

Gdy byłem świeżo upieczonym adwentystą, przyjaciółka zachęciła mnie do odwiedzenia charyzmatycznych spotkań odrodzeniowych, które odbywały się po drugiej stronie miasta. Pomyślałem, że jeśli chcę podzielić się z nią swoją wiarą, to może powinienem okazać gotowość do rozważenia również jej punktu widzenia.

Z perspektywy czasu stało się oczywiste, że uczestnictwo w tym spotkaniu nie było dobrym pomysłem. Kaznodzieja wygłosił zaskakujące przesłanie.

„Tutaj znajdziecie Ducha Świętego” — powiedział, odnosząc to do wynajętej sali, w której odbywało się zgromadzenie. To był pierwszy sygnał, że coś jest nie tak — Pismo Święte nie wymaga dla odnalezienia Ducha Bożego uczestnictwa w spotkaniach w konkretnym miejscu; On jest dostępny wszędzie, gdziekolwiek się znajdujemy.

Mówca kontynuował: „Po jakichś dwóch, trzech dniach błogosławieństwo Ducha zaniknie i będziecie musieli wrócić po więcej”. To był kolejny poważny problem.

Mówiąc biblijnie, Bóg nie wyznaczył żadnej jednostki na wyłącznego szafarza swoich błogosławieństw. Duch Boży z pewnością pojawia się na spotkaniach wierzących, czego dowodem było Jego wylanie na zgromadzenie wierzących, opisane w Dz 2. Bóg rzeczywiście może błogosławić służbę pewnych ludzi obecnością swojego Ducha, ale ten konkretny kaznodzieja nie był Piotrem, a to spotkanie zdecydowanie nie było Pięćdziesiątnicą.

Potem nastąpił ostateczny cios — słowa, które sprawiły, że wstałem i wyszedłem: „Aby otrzymać Ducha musicie opróżnić swój umysł i pozwolić, by się to stało”. Po tych słowach ludzie wokół mnie zaczęli padać na ziemię i śmiać się w zupełnie niekontrolowany sposób. Trafiłem na coś, co niektórzy nazywają „błogosławieństwem Toronto” — globalny ruch religijny, który do bardziej tradycyjnego charyzmatycznego przekonania o mówieniu języka-

mi dodał jeszcze zjawisko „świętego śmiechu”, a nawet „szczękania w Duchu” podczas chodzenia na czworakach jak zwierzę. Nic z tego oczywiście nie znajduje się na kartach Biblii.

Co Duch naprawdę czyni?

Niektórzy ludzie — zdesperowani, by zdobyć dowód, że Bóg ich zna i pragnie — wpadają w pułapkę myślenia, że dowodem ich zbawienia są cuda mające rzekomo miejsce podczas takich spotkań. Nie jesteś w pełni chrześcijaninem — mówi się niektórym — dopóki nie zaczniesz mówić tajemniczym niebiańskim językiem.

Nie tylko brak na to biblijnych dowodów — wszystkie przypadki mówienia językami opisane w Nowym Testamencie dotyczyły prawdziwych ludzkich języków — ale to również poważne niezrozumienie roli Ducha. On nie ogłasza swojej obecności bezsensownymi znakami. Jego dzieło skupia się na przyprowadzaniu ludzi do stóp krzyża. Jezus powiedział swoim uczniom: „A gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie: o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, że książe tego świata został osądzony (...). On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi” (J 16,8-14).

Duch Święty jest obecnością Chrystusa na tym świecie po Jego fizycznym powrocie do niebiańskiej świątyni. Jego misja jest misją Chrystusa: „szukać i zbawić to, co zgineło” (Łk 19,10).

Podczas swojego wniebowstąpienia Jezus powiedział uczniom, że podbiją świat ewangelią. „I będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Zacznie się to, jak powiedział, gdy Duch Święty da im moc. Innymi słowy, Duch został dany Kościołowi, aby umocnić misję.

W dniu Pięćdziesiątnicy, gdy tłum zdumiewał się cudem, że słowa Piotra były rozumiane w wielu językach, wyjaśnił on rolę Jezusa w wydarzeniu, którego oni wszyscy byli świadkami: „Został On wywyższony [i zasiadł] po prawicy Boga. Otrzymał też od Ojca obietnicę Ducha Świętego i zesłał Go [na nas], jak to sami widzicie i słyszycie” (Dz 2,33 BWP). Czasami mówimy, że Duch Święty został dany uczniom w dniu Pięćdziesiątnicy, ale to nie do końca tak. Według Piotra to Jezus był tym, który otrzymał Ducha, który z Niego spłynął na Kościół. Jezus jest sercem całej misji, a Duch służy Jego celom na tym świecie — nie naszym.

Moc do wypełnienia zadania

Wieki przed Pięćdziesiątnicą psalmista przewidywał, co wydarzy się w dniu, gdy Piotr przyprowadzi tysiące do Chrystusa. Zobaczcie, czy ten fragment nie brzmi znajomo: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę, na brodę Aarona, sięgającą brzegu jego szaty. Jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu. Tam bowiem Pan zsyła

błogosławieństwo, życie na wieki wieczne” (Ps 133,1-3).

Kiedy bracia zamieszkali razem w zgodzie? W dniu Pięćdziesiątnicy, gdy wszyscy byli „jednomyślnie na tym samym miejscu” (Dz 2,1 UBG). Kim był Aaron? Arcykapłanem. Co symbolizuje olej? Ducha Świętego. Nie bez znaczenia jest to, że Piotr powiedział tłumowi, iż Jezus właśnie „zasiadł po prawicy Boga”. Wielu teologów uważa, że ziemski dzień Pięćdziesiątnicy był tym samym dniem, w którym Jezus został ustanowiony naszym arcykapłanem w niebie, gdy otrzymał Ducha i podzielił się nim ze swoim Kościołem, by zapoczątkować misję.

Oznacza to, że wszystko w naszej pracy ma być prowadzone przez Jezusa z niebiańskiej świątyni. Duch pobudza nas, byśmy docierali pod przewodnictwem Chrystusa do zagubionych, obdarzając nas darami koniecznymi do wypełnienia tej misji. Nic, absolutnie nic nie jest tak ważne dla Chrystusa jak zbawienie zagubionych. Pamiętajcie Jezusową przypowieść o pasterzu, który zostawił 99 owiec, by odnaleźć jedną zagubioną? Gdy ta zagubiona owca została odnaleziona, całe niebo świętowało.

Wszystkie zasoby nieba są poświęcone zbawianiu zagubionych grzeszników, a nie zabawianiu nas. Duch Boży nie został dany, aby wierzący próbowali imponować sobie nawzajem podczas nabożeństw pozornie cudownymi zdolnościami. Duch nie został posłany, aby umożliwić telewizyjnym kaznodziejom obiecywanie uzdrowienia w zamian za wkład finansowy w ich religijny biznes. Nie został posłany, by sprawić niekontrolowany chichot czy wydawanie bezsensownych dźwięków. Został posłany,

Jezus jest sercem całej misji, a Duch służy
Jego celom na tym świecie — nie naszym

by pomóc nam wypełnić jedyną rzecz, którą Bóg dał nam do zrobienia — misję.

„Adwentyści dnia siódmego — przypomina Ellen White — są w sensie szczególnym ustanowieni jako strażnicy i nosiciele światła. Im to powierzono ostatnią przestrożę dla ginącego świata. Im świeci wspaniałe światło Słowa Bożego. Im zlecono ważne zadanie: głosić pierwsze, drugie i trzecie poselstwo anielskie. Nie ma żadnego innego zadania o tak ważnym znaczeniu. Dlatego nie powinni pozwolić na to, ażeby cokolwiek innego pochłaniało ich uwagę”¹.

Jeśli skupiamy się na czymś innym, to jest to rozproszenie. Jeśli próbujemy przywoływać Ducha dla czegoś innego, prosimy o niewłaściwą rzecz. Zadanie, które nam powierzono, jest monumentalne i po ludzku niemożliwe do wykonania. Często uznajemy to za przytłaczające, gdy Bóg pokazuje nam swoje ostateczne przesłanie dla świata, przesłanie

trzech aniołów, a następnie prosi, byśmy poszli do wszystkich narodów i je głosili. Wydaje się to misją całkowicie niemożliwą — dopóki nie przypomnimy sobie, że temu zadaniu towarzyszy obietnica mocy. „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami (...) aż po krańce ziemi” (Dz 1,8).

Historycznie każdy krok naprzód w sprawie głoszenia Chrystusa był inspirowany przez Ducha Świętego. On używa swojego Kościoła, obdarzwszy go wcześniej mocą, abyśmy mogli sensownie dostosować się do najwyższych priorytetów Chrystusa.

Prawdziwym dowodem na to, że Duch obecny jest w zborze, jest udział zboru w misji, nowe dusze, przemienione życia i członkowie Kościoła wzrastający w wierze, ponieważ widzą, jak Bóg pomnaża ich skromne wysiłki. Natchniona rada mówi: „Jedynym sposobem wzrastania w łasce jest bezinteresowne wykonywanie pracy, którą zlecił nam Chrystus, to zna-

czy zaangażowanie się, w granicach naszych zdolności, w pomaganie i błogosławienie tych, którzy potrzebują pomocy, jakiej możemy im udzielić”².

To nie jeden ze sposobów wzrastania — to jedyny sposób. Módlcie się koniecznie o ostateczne i chwalebne wylanie Ducha Świętego. Proście Boga, by zesłał późny deszcz; w końcu On sam go obiecał i zaprasza, by go przyjąć. Ale potem bądźcie gotowi świadczyć o Jezusie, ponieważ do tego właśnie Duch Boży będzie was nakłaniał, tak jak za Piotra podczas wczesnego deszczu. 

SHAWN BOONSTRA

¹ E.G. White, *Świadectwa dla zboru*, t. 9, Wydawnictwo Testimonex, 2003, s. 19. ² *Taż, Pokój, za którym tęsknisz*, Warszawa 2011, s. 79.

Prawdziwym dowodem na to,
że Duch obecny jest w zborze,
jest udział zboru w misji,
nowe dusze, przemienione życia

KSIĄŻKI KTÓRE WARTO MIEĆ!



Interpretując Pismo Święte to przystępny przewodnik po Biblii w formie pytań i odpowiedzi. Książka pomaga lepiej zrozumieć biblijne przesłanie, znaczenie poszczególnych tekstów oraz kontekst ich powstania. To wartościowa lektura dla osób pragnących pogłębić wiedzę o Piśmie Świętym i odkryć jego bogactwo. **Cena 55 zł**

Cudowne ręce to niezwykła, oparta na faktach historia Bena Carsona — światowej sławy neurochirurga, który dzięki talentowi, determinacji i ciężkiej pracy, mimo trudnego dzieciństwa, osiągnął wielki sukces. Inspirowana opowieść o marzeniach, wierze, wytrwałości oraz sile, która pozwala przekraczać własne ograniczenia. **Cena 39 zł**

Cuda w nieoczekiwanych miejscach Stanleya M. Maxwella to inspirująca opowieść o tym, że nadzieja, wiara i Boże działanie mogą pojawić się tam, gdzie najmniej się ich spodziewamy. Książka zachęca, by dostrzegać niezwykle chwile w codzienności i ufać nawet wtedy, gdy życie stawia przed nami trudne wyzwania. **Cena 39 zł**

Potężne wersety to 40 inspirujących, prawdziwych historii pokazujących niezwykłą moc Słowa Bożego. Fragmenty Biblii potrafiły zmieniać charaktery, leczyć rany, dodawać odwagi i odmieniać życie. Poruszające świadectwa znanych osób pokazują, jak jedno zdanie Pisma Świętego może stać się początkiem wielkiej przemiany. **Cena 39 zł**

To nie jest zadanie pastora Bóg chce się posłużyć tobą

Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,14-16).

— Pastorze, myślę, że moja przyjaciółka mogłaby być zainteresowana ewangelią, ale jestem prawie pewna, że w tej chwili siedzi w jakimś pubie i pije alkohol — zwróciła się do mnie Tamara, jedna z sióstr z mojego zboru.

Wychodziliśmy razem z kościoła, gdzie właśnie zakończył się wspólny posiłek. Zatrzymałem się na chwilę w połowie schodów, by mogła kontynuować.

— Musisz tam natychmiast pójść i wyciągnąć ją z tego miejsca! — zażądała.

— Naprawdę doceniam twoją troskę o przyjaciółkę — odpowiedziałem. — To miło mieć w zborze kogoś, kto tak bardzo się troszczy. Ale zadam ci pytanie: jak myślisz, co by się stało, gdybym wszedł do tego baru, by z nią porozmawiać?

— Myślę, że zmieniłaby zdanie co do picia i wyszła z tego miejsca! — odpowiedziała Tamara pewna swojej odpowiedzi i pełna nadziei, że to skłoni mnie do pójścia do tego pubu.

Ja to nawet rozumiem: wielu ludziom się wydaje, że du-

chownych nauczono w seminariach specjalnych argumentów i zwrotów, dzięki którym mogą każdego przekonać do wszystkiego. To prawda, że pastory zaangażowani w pozyskiwanie dusz dla Chrystusa często mają więcej doświadczenia w prowadzeniu rozmów z ludźmi zmagającymi się z problemami i poczuciem bezsilności. Ale wywoływanie w kimś określonego przekonania jest czymś, co może uczynić tylko Duch Święty. Jeśli ktoś ignoruje lub odrzuca działanie Ducha, żaden racjonalny argument nie pomoże. Mówi o tym Paweł: „Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać” (1 Kor 2,14).

— Tamaro — odpowiedziałem — nie sądzę, że to zadziałałoby tak, jak byś chciała. W większości przypadków, jeśli ktoś się zorientuje, że przyjaciel lub członek rodziny przysłał do niego kaznodzieję, to nie będzie to przez tę osobę mile widziane i może na-

wet pogorszyć sytuację. Mogłbym pójść do tego baru już teraz — kontynuowałem — ale ona będzie wiedziała, że to ty mnie tam posłałaś i bardzo możliwe, że zaszkodzi to waszej przyjaźni.

— Ale ona jest w duchowym niebezpieczeństwie! — odpowiedziała zaskoczona moją odpowiedzią Tamara.

Dlaczego miałem takie opory, by spełnić jej życzenie? Otóż próbowałem już tego wiele razy jako młody pastor i zbyt często bez skutku. Najczęściej pełne nadziei żony oczekiwały, że znajdę odpowiednie słowa, aby przekonać ich mężów do zainteresowania się Bogiem. Oczywiście zdarza się, że jeśli tylko mogę się z kimś naturalnie zaprzyjaźnić i zawiązać między nami nic zaufania, wystarczającą, by zachęcić tego kogoś do szczerych duchowych poszukiwań — to mogę stworzyć atmosferę otwartości, w której ta osoba czułaby się swobodnie i komfortowo, rozmawiając o Jezusie. Ale generalnie sporem i argumentami nie da się przekonać ludzi do Królestwa Bożego.



© Kimberly Brown/Bank zdjęć Lightstock

Pomyślcie o wszystkich tych zażartych sporach, których byliście świadkami w mediach społecznościowych. Jak często widzieliście, by kończyły się słowami: „Wiesz, myślę, że masz rację”? Zazwyczaj nie pozwala na to ludziom ich duma.

Inny obraz

Poza tym Tamara żywiła jeszcze inne powszechne, acz błędne przekonanie, sięgające średniowiecza, że pozyskiwanie dusz jest rolą duchownego jako wykształconego profesjonalisty. Ta niebiblijna idea przyczyniła się do spowolnienia wzrostu wielu Kościołów, a nawet do zmniejszenia liczby wiernych.

W nowotestamentowym modelu zboru jego członek jest uczniem/sługą, a pastor kimś

w rodzaju trenera, który szkoli i inspiruje zbór do pozyskiwania dusz. W Liście do Efezjan Paweł objaśnia dary, jakie Bóg dał każdemu z nas: „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego” (Ef 4,11-12).

Zauważcie, że pastory nie zostali obdarzeni darami, by wykonywać dzieło posługiwania samotnie — oni zostali umocnieni przez Ducha Świętego, by przygotowywać świętych do dzieła posługiwania.

Właściwą rolą pastora jest zaangażowanie ciebie do wykonania zadania powierzonego przez Chrystusa nam wszystkim. Ellen White przypomina nam: „Wszyscy, do których dotarło niebiańskie natchnienie, zostali obdarzeni zaufaniem w kwestii ewangelii. »Albowiem współpracownikami Bożymi jesteśmy« (1 Kor 3,9), powołanymi, by Go reprezentować jako ambasadorowie miłości”¹.

Zauważcie, że Jezus nie nauczał swoich słuchaczy, iż tylko niektórzy z nich są światłością świata. Zwracał się do wielkiego tłumu wszystkich obecnych. Wielu z nas obawia się jednak tego wezwania, zastanawiając się, czy naprawdę mamy to, czego potrzeba, by przyprowadzić kogoś innego do Chrystusa. Prawda jest taka, że nie mamy. Pastor również nie ma. Nie zostaliśmy powoła-

ni do wykonywania pracy Ducha Świętego — ale zostaliśmy powołani, aby być obecnymi w życiu tych, nad którymi Duch pracuje.

Rola nas wszystkich

Gdy stykacie się z kimś, kto mógłby być zainteresowany wiarą, naturalna jest natychmiastowa myśl o wysłaniu do niego pastora. I prawdą jest, że dobry pastor może być tu pomocny. Ale ważne jest też, by mocno wierzyć, że Bóg postawił tę osobę na waszej drodze z jakiegoś powodu. Całkiem możliwe, że to wy jesteście najlepszym możliwym wyborem, by pomóc tej osobie znaleźć więź z Bożym Kościołem.

Gdy rozumiemy, że Bóg powołuje nas takimi, jakimi jesteśmy; z darami, które mamy (i których nie mamy) — może to nas uwolnić od lęku. Nie musimy przyjmować stylu, słów czy manier duchownych, które podziwiamy u innych, myśląc, że aby pozyskiwać dusze, musimy naśladować we wszystkim tych, którzy już to skutecznie robią. Oczywiście, słuchajmy takich ludzi, by poznać, jak to robią. Ale jednocześnie bardzo ważne jest, by wierzyć, że Bóg powołał was na tę chwilę właśnie ze względu na to, jakimi jesteście.

Gdy potrzebował Pawła, objawił mu się. Gdy potrzebował Lutra czy Wesleya, znalazł ich. Ale teraz Bóg potrzebuje, byście wy byli światłem w tym świecie. Tak, wy, ze wszystkimi waszymi wadami i zaletami charakteru. On nie przyprowadził osoby zainteresowanej sprawami duchowymi do kogoś innego — posłał ją do was. Dlaczego? Bo zapewne uznał, że idealnie do tego zadania i tej osoby pasujecie. 

SHAWN BOONSTRA

¹ E.G. White, *Manuscript 21*, 1900, akp. 30.

Właściwą rolą pastora jest zaangażowanie ciebie
do wykonania zadania powierzonego
przez Chrystusa nam wszystkim

Na granicy Kanaanu z misją globalną

Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka (Ap 7,9-10).

Dane były gotowe, badanie zakończone. Dziesięciu z dwunastu ekspertów zgodziło się: zajęcie Ziemi Obiecanej było niemożliwe. Ich argumenty miały sens — mieszkańcy Kanaanu byli silniejsi i lepiej wyposażeni, a Izrael nie miał żadnych szans. Był tylko jeden problem z ich danymi — kusiły do zwątpienia w Bożą obietnicę.

Bóg powiedział do Abrahama: „Wstań i przejdź przez ten kraj wzdłuż i wszerz, bo tobie go dam” (Rdz 13,17).

Czy zauważyliście, że Bóg rzadko prosi swój lud, by robił to, co wydaje się możliwe? Opuścić Egipt? Faraon nigdy by na to nie pozwolił. Wyjść trasą kończącą się przy Morzu Czerwonym? Jak mieli je przekroczyć? Zająć Kanaan? Jak?

Ale zwróćcie też uwagę, że gdy 40 lat później rzeczywiście weszli do Ziemi Obiecanej, podążali za Arką Przymierza. Jordan rozstał się, gdy kapłani wnieśli Arkę do wody. Gdy mury Jerycha upadły, wciąż podążali za Arką — symbolem Bożego autorytetu w niebiańskiej świątyni.

A teraz wątpili w Bożą obietnicę, ponieważ po prostu nie wydawała się rozsądna. Tylko dwaj z dwunastu wybrali wiarę, że jeśli Bóg tego żąda, na pewno się to wydarzy. A gdy zgromadzenie zdecydowało się zaufać malkontentom, nie ufając Bożemu planowi, utknęli na pustyni na 40 lat.

I wtedy Bóg objawił im swój dalekosiężny cel, mówiąc do Mojżesza: „Lecz — na moje życie — napelni się chwałą Pana cała ziemia” (Lb 14,21 BT). To było o wiele więcej niż zwykła misja zwiadow-

cza przez granicę czy nawet podbój kilku wiosek.

To ten sam ostateczny cel, który znajdujemy w Księdze Apokalipsy, gdzie Bóg obiecuje rozświetlić świat chwałą Chrystusa (zob. Ap 18,1). Brak wiary z naszej strony nie udaremni Jego planów odzyskania planety i ustanowienia królestwa Chrystusa, może je co najwyżej opóźnić. Cały świat zostanie rozświetlony. Zauważcie, że Bóg nie powiedział: ta ziemia kananejska napelni się chwałą Pana. Zamiast tego powiedział, że ma prawo do całej ziemi.

Zawsze globalny

Czy mówimy o Kościele Starego, czy Nowego Testamentu, cel Boga zawsze był ten sam: cała planeta. Posłuchajcie uważnie, co powiedział przez proroka Izajasza: „ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi” (Iz 49,6). „Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” (Iz 60,2-3).

Zgodnie z zasadami wielkiego boju, opartymi na charakterze Boga, obdarzył On ludzkość niezwykłym zakresem wolności. Możemy nawet od Niego



odejść i żyć, jak się nam podoba (zob. Dz 14,16). Samo istnienie różnych narodów i języków jest dowodem tej wolności. A bestie wychodzące z morza i z ziemi w wizji Daniela ilustrują, ile problemów generuje ta wolność dla naszej planety – wichry wojen wzbudzają morza ludów, powodując niewypowiedziane cierpienie kolejnych pokoleń, o które walczą ze sobą światowe mocarstwa. I to się nie skończy, dopóki nie zasiądzie sąd i Syn Człowieczy nie otrzyma swojego królestwa: „I dano mu władzę i chwałę, i królestwo, aby mu służyły wszystkie ludy, narody i języki; jego władza – władzą wieczną, niezmienną, jego królestwo – niezniszczalne” (Dn 7,14).

Zadanie Bożego Kościoła w czasach ostatecznych jest takie samo, jakie było dawniej zadanie Izraela, ponieważ miłość Boga do grzeszników się nie zmieniła – mamy nieść światło Chrystusa wszystkim narodom. Tak, jak napisał Jan: „I widziałem innego anioła lecącego przez środek nieba, który miał ewangelie wieczną, aby ją zwiastować mieszkańcom ziemi i wszystkim narodom, i plemionom, i językom, i ludom, który mówił donośnym głosem: Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie po-

клон temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód” (Ap 14,6-7).

Stojąc na granicy

Podobnie jak starożytni Izraelici, znajdujemy się teraz dokładnie na granicy Ziemi Obiecanej. Wszystko, co Bóg powiedział, że się wydarzy, albo już się wydarzyło (jak większość proroctw Daniela), albo wydaje się dziać właśnie teraz. I podobnie jak Izraelici, mamy budujące sprawozdanie kogoś, kto „wślizgnął się” do Ziemi Obiecanej – w widzeniu – i przyniósł nam wezwanie do wierności: „Przed nami wielkie trudności i próby. Pójście naprzód będzie wymagało wielkiej odwagi i wytrwałości. Wszystko zależy od naszej wiary w Wodza, który dotąd bezpiecznie nas prowadził. Czy pozwolimy, by właśnie teraz wkradła się do naszych serc niewiara? Czy okażemy słabość, poddając się nieufności i strachowi? Czy pójdziemy na kompromis ze światem i odwrócimy się od niebiańskiego Kanaanu?”¹. W tej chwili najważniejsze pytanie brzmi: czy powtórzymy błąd Izraela i pozostaniemy tu przez kolejne pokolenie?

Nie ulega wątpliwości, że świat jest pełen strasznych olbrzymów. W naszych umysłach moce ciem-

ności zdają się mieć więcej siły, wpływów i możliwości. Wiemy, jakie zadanie nam powierzono, jakim przesłaniem mamy się dzielić. I choć jest ono ekscytujące, to jednocześnie wpędza nas w panikę myśl o pójściu z nim do świata. *To przesłanie? Tym ludziom? Jak?*

Kusi nas, by oprzeć się na badaniach, empirycznych danych, które zdają się dowodzić, że wiara chrześcijańska traci grunt. Kościoły się przecież kurczą, młodzi odwracają się od religii, a ludzie przestali wierzyć, że jakaś obiektywna prawda w ogóle istnieje. Jak mamy rozświetlić ten świat chwałą Chrystusa? Wydaje się to misją skazaną na porażkę.

Ale wtedy Bóg przypomina nam to samo, co uczynił w dniu, gdy Izrael wybrał odrzucenie Bożego wezwania: „Potem widziałem innego anioła, zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku” (Ap 18,1).

Bóg wzywa nas, byśmy i my poczuli w sobie prawo do tego światła, który będzie do Niego należał. Tylko powstańcie i zróbcie pierwszy krok. Przełamcie strach i przekroczcie granicę Kanaanu. Zrozumcie, że potrzeba odwagi, by wierzyć Bogu wbrew temu, co mówią krytycy. Bądźcie wierni. Powiedzcie komuś, co wiecie o Jezusie. Bądźcie częścią światła, które zaraz rozświetli cały świat. 📖

SHAWN BOONSTRA

¹ E.G. White [w:] „Review and Herald”, 29.11.1881.

Zadanie Bożego Kościoła w czasach ostatecznych jest takie samo, jakie było dawniej zadanie Izraela, ponieważ miłość Boga do grzeszników się nie zmieniła – mamy nieść światło Chrystusa wszystkim narodom

Aż przyjdzie Wierni do końca



W czasie swojej długiej służby Paweł zawsze pozostawał lojalny wobec Zbawiciela. Gdziekolwiek się znalazł — przed rozgniewanymi faryzeuszami czy przedstawicielami rzymskiej władzy, w rękach rozwścieczonego tłumu w Listrze czy wśród kryminalistów w macedońskim lochu, przemawiając do przerażonych żeglarzy na rozpadającym się statku czy broniąc swego życia przed obliczem Nero-

na — nigdy nie wstydził się sprawy, której był rzecznikiem. Najważniejszym celem jego chrześcijańskiego życia było służyć Temu, którego imieniem niegdyś gardził. Od tego celu nie były w stanie odwieść go żadne przeciwności czy prześladowania. Jego wiara, silna determinacja i czysta w ofiarności, podtrzymywała go i wzmacniała. (...)

Prawdziwy sługa Boży nie będzie unikał trudności ani odpo-

wiedzialności. U Źródła, które nigdy nie zawodzi szczerze poszukujących boskiej mocy, czerpie siłę, która pozwala mu stawiać czoło pokusom i pokonać je oraz pełnić obowiązki powierzone mu przez Boga. Charakter łaski, którą przyjmuje, poszerza jego zdolność poznania Boga i Jego Syna. Całą duszą pragnie pełnić służbę, którą Pan akceptuje. Idąc naprzód chrześcijańską drogą „wzmacnia się w łasce, która jest w Chrystu-

Bóg dostarczył
wystarczające środki
do skutecznej walki
przeciwko złu, które jest
na świecie. Biblia jest
bronią, w którą możemy
się wyposażać do tej walki

sie Jezusie”. Ta łaska uzdalnia go do wydawania wiernego świadectwa o tym, co słyszał. Nie lekceważy ani nie zaniedbuje wiedzy, którą otrzymał od Boga, ale przekazuje ją wiernym ludziom, którzy mogą nauczać innych.

W tym ostatnim liście do Tymoteusza Paweł wskazał młodszemu pracownikowi wysoki ideał, przypominając obowiązki spoczywające na nim jako słudze Chrystusa. Apostoł pouczał: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nie-naganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy. (...) Młodzieńczych zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokój z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca. A głupich i nie-dorzecznych rozpraw unikaj, wiedząc, że wywołują spory. A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być

uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy” (w. 15.22-25).

Apostoł ostrzegł Tymoteusza przed fałszywymi nauczycielami usiłującymi wdrzeć się do Kościoła. „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźnierczy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni (...), którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj” (2 Tm 3,1-5). Dalej pisał: „Ludzie zaś źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błędząc sami i drugich w błąd wprowadzając. Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczyłeś i czego pewny jesteś, wiedząc, od kogoś się tego nauczyłeś. I ponieważ od dzieciństwa znasz Pisma święte, które cię mogą obdarzyć mądrością ku zbawieniu (...). Całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany” (w. 13-17). Bóg dostarczył wystarczające środki do skutecznej walki przeciwko złu, które jest na świecie. Biblia jest bronią, w którą możemy się wyposażać do tej walki. Nasze biodra muszą być przepasane pasem prawdy. Naszym pancerzem ma być sprawiedliwość. Musimy mocno dzierżyć tarczę wiary, osłonięci hełmem zbawienia, a mieczem Ducha, którym jest Słowo Boże, mamy torować sobie drogę przez bariery i sidła grzechu.

Paweł wiedział, że dla Kościoła

nadejdą trudne czasy. Wiedział, że ci, których pieczy powierzono zostały zbory, muszą wykonać wierną, gorliwą pracę. Pisał więc do Tymoteusza: „Zaklinam cię tedy przed Bogiem i Chrystusem Jezusem, który będzie sądził żywych i umarłych, na objawienie i Królestwo jego; głos Słowo, bądź w pogotowiu w każdy czas, dogodny czy niedogodny, karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczaniem” (2 Tm 4,1-2). (...)

Pycha ludzkiej mądrości, wzgardzenie wpływem Ducha Świętego i brak upodobania do prawd Słowa Bożego prowadzą do lekceważenia Bożych wy magań przez wielu rzekomych chrześcijan, którzy czują się kompetentni, by nauczać innych. Paweł oświadczył Tymoteuszowi, iż „przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce, i odwróca ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom” (w. 3-4).

Apostoł nie miał tu na myśli tych, którzy otwarcie przyznają się do bezbożności, ale rzekomych chrześcijan, którzy kierują się swoimi skłonnościami, stając się niewolnikami własnego egoizmu. Tacy słuchają tylko tego, kto nie gani ich grzechów ani nie potępia ich konsumpcyjnego stylu życia. Czują się urażeni prostolinijnymi wypowiedziami sług Chrystusa i wolą takich nauczycieli, którzy ich chwala i im schlebiają. (...)

Bóg oznajmił swoją wolę, a głupota ze strony człowieka byłoby kwestionować słowa, które pochodzą z ust Bożych. Kiedy przemówiła Nieskończona Mądrość, człowiek nie ma nic do powiedzenia i nie jemu decydować, co jest słuszne, a co nie. Wszystko, cze- »

go się wymaga od człowieka, to szczerze, gorliwe przestrzeganie wyraźnie objawionej woli Bożej. Posłuszeństwo jest najwyższym nakazem rozumu i sumienia.

Paweł kontynuował swoje na-
pomnienia: „Ale ty bądź czujny
we wszystkim, cierp, wykonuj
pracę ewangelisty, pełnij rzetel-
nie służbę swoją” (2 Tm 4,5). Pa-
weł miał wkrótce dokończyć swój
bieg, więc pragnął, by Tymoteusz
zajął jego miejsce, strzegąc Ko-
ścioła przed ludzkimi wymysłami
i herezjami, przy pomocy których
wróg na różne sposoby usiłował
odwieść wierzących od prostoty
ewangelii. Wezwał go do odrzu-
cenia wszelkich doczesnych dą-
żeń i zobowiązań, które mogły-
by go powstrzymać przed zupeł-
nym zaangażowaniem się w pracę
dla Boga. Zachęcał, by z pogodą
ducha znosił sprzeciw, odrzucenie
i prześladowania, na jakie naraża
się, wiernie pełniąc swą służbę.
Napomniał, by okazał się godny
swego powołania i wykorzystywał
wszystkie możliwości czynienia
dobra i docierania do tych, za któ-
rych Chrystus przelał swą krew.

Życie Pawła było przykładem
stosowania prawd, których na-
uczał, i na tym polegała jego siła.
Jego serce było pełne głębokiego,
stałego poczucia odpowiedzial-
ności, a pracował w ścisłej łącz-
ności z Tym, który jest źródłem
prawości, miłosierdzia i prawdy.
Przylgnął do krzyża Chrystusowe-
go jako jedynej gwarancji powo-
dzenia. Miłość Zbawiciela moty-
wowała go do walki z samym so-
bą i zmagania ze złem, kiedy służąc
Chrystusowi, dążył naprzód po-
mimo nieprzyjaźni świata i sprze-
ciwu wrogów.

W tych niebezpiecznych czasach
Kościół potrzebuje armii pracow-
ników, którzy podobnie jak Pa-
weł nauczyli się być użytecznymi

W tych niebezpiecznych czasach Kościół
potrzebuje armii pracowników, którzy podobnie
jak Paweł nauczyli się być użytecznymi sługami,
mają głębokie doświadczenie w sprawach Bożych
oraz są pełni zapału i gorliwości

sługami, mają głębokie doświadc-
czenie w sprawach Bożych oraz
są pełni zapału i gorliwości. Po-
trzeba ludzi uświęconych i ofiar-
nych, którzy nie wzdragają się
przed trudami i obowiązkami — lu-
dzi odważnych i szczerych, w ser-
cach których ukształtowany został
Chrystus, „nadzieja chwały”, i któ-
rzy ustami dotkniętymi świętym
żarem będą „głosić Słowo”. Dzie-
ło Boże cierpi wskutek braku ta-
kich pracowników, a fatalne błę-
dy niczym śmiertelna trucizna
powodują wypaczenie moralności
i sprawiają, że wielu ludzi nie do-
strzega danej im nadziei.

Kiedy wierni, wysłużeni chorą-
ży oddają życie dla prawdy, kto
wystąpi, by zająć ich miejsce? Czy
nasza młodzież przejmie świę-
te powiernictwo z rąk ojców?
Czy młodzi ludzie przygotowują
się, by zająć miejsce tych wier-
nych pracowników, których za-
brała śmierć? Czy usłuchają we-
zwania apostoła do podjęcia obo-
wiązków, nie ulegając uludzie

egoizmu i ambicji, tak kuszącej
dla młodzieży?

Paweł zakończył list osobisty-
mi przesłaniami do różnych osób
i raz jeszcze wezwał Tymoteusza,
by przybył niezwłocznie, jeśli to
możliwe — jeszcze przed zimą. Na-
pisał o swojej samotności spowo-
dowanej odejściem jednych i nie-
obecnością innych przyjaciół. Aby
Tymoteusz się nie obawiał pozo-
stawić zbór efeski bez opieki, Pa-
weł zapewnił go, że posłał w tym
celu do Efezu Tychikusa.

Kończąc list, Paweł wspomniał
o swoim procesie przed Neronem,
podczas którego został opuszczo-
ny przez braci, ale był podtrzymy-
wany dzięki łasce Boga dochowu-
jącego przymierza. Umiłowanego
Tymoteusza polecił opiece Naj-
większego Pasterza, który nie-
ustannie strzeże swej trzody, na-
wet gdy niektórych z Jego pomoc-
ników zabiera śmierć. ▀

ELLEN G. WHITE

[Skrót 49. rozdziału „Ostatni list Pawła” z książki *Działalność apostołów*]

Zakorzeni w Biblii Życie Bożą misją

Czy kiedykolwiek marzyłeś o tym, by zrobić coś dla Boga, coś wielkiego w Jego służbie — być bohaterem albo zmieniać świat? Mam dla ciebie dobrą wiadomość: jeśli żyjesz, jesteś powołany!

Masz też do wyboru dwie drogi — albo dołączysz do szeregów Jezusa, albo staniesz się narzędziem ciemności. Szatan chce cię zniszczyć. Bóg chce cię zbawić. Ten wybór powinien być łatwy, prawda?

Dlaczego więc tak wielu ludzi waha się przyjąć to Boże powołanie? Może boją się, że będzie to zbyt trudne? Albo nie chcą powiedzieć „nie” swojej grzesznej ludzkiej naturze? A może nie zdają sobie sprawy, jak realna jest walka między dobrem a złem? Miejmy nadzieję, że historie z tego Tygodnia Modlitwy to zmienią!

Z Bogiem „żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 1,37). Czy wierzysz, że Bóg może dokonać wielkich rzeczy w twoim życiu? Lepiej w to uwierz! Weź więc swój miecz, czyli Biblię, i skoncentruj się na swojej misji. Jeśli oddychasz, a czytasz lub słyszysz teraz te słowa — znaczy, że Bóg cię wzywa. 📖

ABIGAIL DUMAN

[Autorka tegorocznych czytanek dla dzieci jest niezależną pisarką mieszkającą wraz z mężem i trzema synami w Stanach Zjednoczonych].





Chodź z Bogiem Sam na szlaku

Naprzód, żołnierze Chrystusa! — zabrzmiał donośny głos wśród dźwięku rowerowych dzwonek i ożywionych rozmów. Abigail poprawiła kask rowerowy. Czekwała na tę kościelną wycieczkę rowerową od tygodni!

Wkrótce grupa wyruszyła. Z jednej strony asfaltowej ścieżki ciągnął się gęsty las, z drugiej — wysokie ogrodzenie z siatki. Grupa wjechała na niewielkie wzniesienie, za którym był stromy zjazd. Abigail dotarła na dół jako pierwsza. Gdy zsiadła z roweru, by się rozejrzeć, dostrzegła przy ścieżce kość. *Ciekawe, czy zostawiło ją tu jakieś duże zwierzę* — pomyślała z lekkim dreszczem. Reszta grupy nie zatrzymała się, więc Abigail wskoczyła na rower i pognęła za przyjaciółmi.

Po kilku kilometrach ktoś zaproponował, żeby już wracać. Gdy zobaczyła, że mama też zawraca, Abigail poczuła ukłucie rozczarowania.

— Mamo, czy naprawdę musimy już wracać?

— Kochanie, jeśli pojedziemy dalej, nogi zaraz odmówią mi posłuszeństwa — powiedziała mama ze śmiechem. — Poza tym tata i twój młodszy braciszek czekają na nas w samochodzie na parkingu.

Oczy Abigail nagle rozbłyły.

— Mamo, czy mogę pojechać przed grupą?

Nie czekając na odpowiedź, z nowym przypływem energii popędziła za pierwszy zakręt. Czuliła się bardzo samodzielna i silna. Za kolejnym łukiem ścieżki zauważyła, że na szlaku jest całkiem pusto. Samochody pędziły po drugiej stronie ogrodzenia, a cienie w mrocznym lesie po jej prawej stronie się wydłużały.

Może powinnam zawrócić. Ale nie, parking musi być zaraz za następnym zakrętem. Prawie tam jestem!

Minęły minuty, a parkingu wciąż nie było. Pedalowała coraz szybciej, uświadamiając sobie, że jest na szlaku całkiem sama. Jej serce zabiło na moment mocniej, gdy dwóch rowerzystów

ją wyprzedziło. I wtedy zobaczyła przed sobą wzniesienie. Przypomniała sobie o znalezionej kości. Modliła się, by w pobliżu nie czaiło się żadne dzikie zwierzę. Przez ułamek sekundy wyobraziła sobie niedźwiedzia czającego się przy ścieżce. Potem w mgnieniu oka minęła to straszne miejsce i wreszcie zobaczyła parking. Cudowny widok! Podbiegła do taty i opowiedziała, co się stało. Chwilę później zobaczyła w oddali samotną postać biegnącą w stronę wjazdu na szlak. To była mama — zdyszana i płacząca. Abigail pobiła jej na spotkanie.

— Och, Abi, tak się cieszę, że jesteś bezpieczna — powiedziała mama, obejmując ją. — Dlaczego pojechałaś przed grupą?

— Tak mi przykro, mamo — wyznała ze łzami w oczach. — Ale zapytałam cię, czy mogę pojechać przodem.

— Zapytałaś, lecz nie poczekałaś na odpowiedź.

Czy kiedykolwiek „wybiegłeś” przed Boga? Ucz się na błędzie Abigail. Oszczędzisz sobie wiele strachu, a może i bólu, jeśli nigdy od Niego się nie oddalisz. Nigdy nie musisz iść szlakiem swojego życia sam! Diabeł cały czas będzie ci szeptał do ucha wiele kłamstw, ale pamiętaj: nigdy nie oddalisz się tak daleko, by nie móc wrócić do domu, do Boga. Nie ma znaczenia, co zrobisz, co zobaczysz, co powiedzą inni ani co pomyślisz — dla Jezusa jesteś wielką wartością. „Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego zachowałem dla ciebie łaskę” (Jr 31,3). Jezus chce być twoim towarzyszem na szlaku życia. Czy pójdziesz z Nim? Jeśli tak, podaj Mu swoją rękę i oddaj swoje serce — i patrz z nadzieją w przyszłość, bo misja twojego życia dopiero się zaczęła! 🏆



Podдай się Niewiele znaczy wiele

Znalezienie Jezusa nie było trudne. Tysiące ludzi tłoczyło się wokół Niego nad pięknym jeziorem, w otoczeniu dzikich kwiatów i wysokich traw. Natan podszedł tak blisko Nauczyciela, jak tylko się dało, po czym usiadł, by słuchać. Słuchał tak uważnie, że gdy podszedł do niego jeden z uczniów Jezusa, Natan ledwie to zauważył.

— Wybacz, młody człowieku — życzliwie odezwał się mężczyzna. — Czy zechciałbyś podzielić się swoim posiłkiem z Mistrzem? — zapytał.

Natan nagle uświadomił sobie, jak bardzo jest głodny.

— Ale to niewiele, tylko pięć chlebów i dwie małe ryby.

Uczeń uśmiechnął się.

— To wystarczy — odpowiedział.

Natan stał tam zaskoczony. Gdy myślał o kapłanach w ich kosztownych szatach, o ich napuszonych słowach, tych niezliczonych przepisach, na które się nieustannie powoływali — nigdy nie czuł się dość dobry dla Boga. Ale słowa tego ucznia Jezusa przyniosły Natanowi pewną nadzieję — że Bóg nie odrzuci nawet najmniejszego daru, jeśli pochodzi z serca.

Natan podążył potem wzrokiem za swoim posiłkiem, gdy przechodził przez ręce Jezusa. Gdy życzliwy Mistrz, uśmiechając się, spojrział mu prosto w oczy, Natan poczuł, że Jezus wie o nim wszystko i mimo to nadal go kocha.

Jezus wypowiedział błogosławieństwo nad posiłkiem, a następnie zaczął łamać chleby na kawałki. Oczy Natana rozszerzały się ze zdumienia, gdy zauważył, że pięć chlebów i dwie ryby od jego mamy, które zaraz powinny się skończyć, w rękach Jezusa się pomnażały, pojawiały się wciąż kolejne chleby i ryby. Tysiące ludzi siedzących na zboczach wzgórz najadły się do syta!

Ściskając w dłoniach kawałek tego jęczmiennego chleba, Natan pomyślał, że właśnie trzyma w rękach cud. *Jezus uczynił to wszystko z tego niewiele, co miałem!*

Może i ty myślisz czasami, że twoje życie niewiele znaczy w wielkim Bożym planie. Ale jeśli Jezus nakarmił ponad pięć tysięcy ludzi obiadem małego chłopca, to co może uczynić z twoim życiem, jeśli Mu je oddasz?

Natan nie musiał też dorosnąć, by zrobić coś wielkiego dla Boga. Dar jego posiłku — w istocie dar jego serca — mógł wydawać się mały, ale w oczach Jezusa był bezcenny. A co z tobą? Czy oddasz Mu swoje chwile? Nic nie jest zbyt wielkie ani zbyt małe, by nie móc tego darować Jezusowi.

Kiedy Mu się poddajesz, pozwalasz, aby Jego potężna moc działała przez ciebie. W ten sposób możemy mieć „skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 4,7). Jesteś naczyniem. On jest skarbem. Razem tworzycie wspaniały zespół. 🏠

Wyobrażam sobie, że historia o nakarmieniu pięciu tysięcy z Mt 14,13-21 mogła wyglądać mniej więcej tak:

— Coś wisi w powietrzu. Czuję to — mruknął Natan, gdy przez okno wpadł powiew wiatru.

— Może to burza zbiera się nad jeziorem — zauważyła mama.

— To nie to, mamó — upierał się Natan. — Widzisz tych wszystkich ludzi idących ulicą? Coś się dzieje.

Po bliższym sprawdzeniu okazało się, że Natan miał rację. W okolicy pojawił się intrygujący Nieznajomy, który czynił cuda, i ludzie wszelkiego pokroju zdążyli w jedną stronę.

— Proooszę, czy ja też mogę pójść, by Go zobaczyć? — błagał Natan. — Chcę usłyszeć, co mówi.

Mama Natana zawahała się.

— Poczekaj tylko, aż spakuję ci coś do zjedzenia.

Wkrótce miała w ręku koszyk z kilkoma chlebkami i dwiema małymi rybami.

— Proszę, Natanie, uważaj na siebie i wróć szybko.

Żyj tym Pole w ogniu



To, jak żyjesz, mówi więcej o Bożej miłości niż słowa, które wypowiadasz.

Tymek znał się na ogniu. Wiedział, jak go nie wzniecać, jak gasić i co robić. Wiedział nawet, co ma zrobić, gdyby zapaliło się jego ubranie: zatrzymaj się, padnij i obróć kilka razy! Mama uczyła go, jak często dochodzi do pożarów lasów, i opowiadała o pożarach, które pustoszyły ich okolicę. Kupiła mu nawet naklejki o bezpieczeństwie przeciwpożarowym, które mógł rozdawać kolegom. A przede wszystkim wpajała mu, żeby nigdy nie bawił się zapalnikami. Spośród wszystkich uczniów w szkole Tymka to on wiedział najwięcej o bezpieczeństwie przeciwpożarowym.

Ale głęboko w sercu Tymek chciał się bawić ogniem. Na zewnątrz wyglądał na posłusznego i chętnego do współpracy, lecz w środku czekał na okazję — na moment nieuwagi mamy, żeby chwycić pudełko zapalników i ukryć je w kieszeni. I rzeczywiście taki dzień nadszedł.

W drodze do szkoły Tymek zastanawiał się, co zrobi z tym zakazanym skarbem w kieszeni jego

spodni. *Znajdę bezpieczne miejsce i zapalę jedną zapalniczkę — planował.*

Wracając ze szkoły, przechodził obok dużego pola z małą stodołą przy drodze. Po drugiej stronie ulicy nikt nie mieszkał. W wysokiej trawie za stodołą Tymek stał się niewidoczny dla przechodniów. Podekscytowany rozgarnął trawy i zapalił zapalniczkę. Płomień zamigotał na wietrze. Tymek patrzył zafascynowany, gdy ogień przesunął się w dół zapalniczki.

— Auć! — krzyknął, gdy ogień oparzył go w palce. Bez zastanowienia upuścił płonąca zapalniczkę na trawę, ale mimo starań nie zdołał zdusić płomienia. Sucha trawa się zajęła, a ogień przeniósł się na pole.

Tymek w mig zrozumiał, że nie ma niczego, czym mógłby zatrzymać rozprzestrzenianie się ognia. Przestraszony uciekł do domu i po cichu wszedł do środka.

— Cześć, kochanie — przywitała go mama. — Ooo! Widzę dym unoszący się znad pola przy drodze. Muszę zadzwonić po straż pożarną!

Tymek pobiegł z mamą z powrotem na pole, gdzie spoceni

mężczyźni już walczyli, by opłamać szalejący pożar. Piękne pole zamieniło się w zgliszcza, a stodoła spłonęła doszczętnie. Gdy ogień zgasł, Tymek nie poczuł żadnej ulgi. Zrozumiał, że jego nieposłuszeństwo kosztowało mnóstwo pieniędzy i naraziło ludzi na niebezpieczeństwo.

Dla Tymka wiedza o bezpieczeństwie przeciwpożarowym była dobra, ale okazała się niewystarczająca. Brakło mu postępowania zgodnego z tą wiedzą.

A co z tobą? Może masz dużą wiedzę o Biblii, ale nie postępujesz zgodnie z tym, czego ona uczy? Czy tak jak Tymek wiesz, co jest słuszne, ale tego nie robisz?

Poproś Boga o pomoc. On wzywa cię do czegoś więcej niż tylko mówienie o Jego dobroci czy pozorne posłuszeństwo Jego przykazaniom. On wzywa cię, byś był Jego świadkiem. Bycie świadkiem nie oznacza, że jesteś doskonały, ale oznacza, że prosisz Boga, by pomógł ci dać z siebie to, co najlepsze.

Masz jedno życie — przeżyj je dla Jezusa.

Słuchaj Ducha Świętego

Niebezpieczeństwo na stosie drewna

Lukaszek rozglądał się po podwórku w poszukiwaniu czegoś ciekawego. Jego tata i babcia byli zajęci rozmową przy schodach przed domem, a on strasznie się nudził. Aż dostrzegł duży stos drewna na opał na skraju podwórka. Zaraz w jego oczach pojawił się błysk zaciekawienia i ruszył w tamtym kierunku.

Nie zbliżaj się do stosu drewna — odezwał się głos w głowie Łukasza. Zatrzymał się. *Czy to Bóg do mnie mówi?* Nie był pewien. Przecież był tylko dzieckiem. Ale wiedział na pewno, że chce się wspinać na ten stos drewna. *Nie widzę tam żadnego niebezpieczeństwa* — pomyślał, wzruszył ramionami i szedł dalej. Gdy dotarł do pierwszej dużej kłody, zaczął się wspinać.

Nagle zaalarmował go donośny, grzechoczący dźwięk. Ledwie dwa metry przed nim leżał zwinięty na ziemi długi, brązowy wąż gotujący się do ataku. W jednej chwili Łukaszek skamieniał. Nigdy w życiu nie widział grzechotnika, a jednak instynktownie wiedział, że jest niebezpieczny. Co mógł zrobić? Zaczął krzyczeć i się wycofywać. Jednocześnie z przerażeniem zdał sobie sprawę, że jego mały braciśzek Danielczyk przydreptał za nim do tego stosu drewna, nieświadom jakiegokolwiek niebezpieczeństwa.

Usłyszawszy krzyk, przybiegł tata Łukasza.

— Grzechotnik! — wykrzyknął.

Babcia chwyciła Danielka za rękę i odciągnęła go od węża.



Serce Łukasza waliło, gdy biegł pod górę do domu, w którym mama przytuliła obu chłopców.

— Chwała Bogu, że zostaliście ocaleni od ukąszenia — powtarzała raz za razem. Jej ręce drżały, a oczy były pełne łez.

— Mamo, usłyszałem w myślach głos, żeby nie iść do tego stosu drewna — wyznał później Łukaszek.

— To był głos Ducha Świętego — odpowiedziała mama. — Słuchaj tego głosu, a gdy dorośniesz, uchroni cię od wielu kłopotów.

— Do głowy przychodzi mi mnóstwo myśli, skąd mam wiedzieć, które pochodzą od Ducha Świętego? — zastanawiał się Łukaszek.

— Dobrze pytanie — odpowiedziała mama. — Ważne jest, aby spędzać czas z Biblią. Czytając Słowo Boże, nauczysz się rozpo-

znawać Jego głos. Duch Święty zawsze będzie ci mówił, byś czynił to, co słuszne, a swoje myśli możesz sprawdzać w świetle tego, czego nauczyłeś się z Biblii.

Łukaszek zadrżał na myśl o tym, jak blisko był grzechotnika, ale mama położyła dłoń na jego ramieniu.

— Bóg ostrzega nas w Ewangelii Mateusza 26,41, że mamy *czuwać i modlić się*, ponieważ mamy wroga, który chce nas zniszczyć.

— Diabła — potwierdził Łukaszek.

— Tak — odpowiedziała mama.

— Ale on nie wygra — powiedział Łukaszek. — Jezus zwycięży. I ja będę robił, co w mojej mocy, żeby słuchać Jego głosu — dodał.

— To jest ważna część czuwania i modlitwy — powiedziała z uśmiechem mama. — Nasze zwycięstwo jest jedynie w Jezusie. Kiedy słuchasz Ducha Świętego, jesteś nie tylko błogosławiony i bliższy nieba, ale stajesz się też potężnym narzędziem świadectwa w rękach Boga. Właśnie tak możesz wypełnić Jego zadanie, do którego cię powołał.

Łukaszek zastanowił się przez chwilę.

— Nie wiem dokładnie, czego Bóg ode mnie chce, ale na razie mam taki pomysł, myślę, że dobry, by nasłuchiwać Jego wskazówek — powiedział.

Mama się uśmiechnęła. Jej synek nagle wydał się jej niezwykle mądry, jak na swój wiek.

— Właśnie tak — powiedziała. — Niech Słowo Boże i Duch Boży cię prowadzą. 📖

Módl się i działaj

Kiedy mama się modliła

Bóg szuka ludzi pokornych, gotowych podjąć niebiańską misję — nawet jeśli oznacza to tylko zwykły telefon, kilka słów albo szczerą modlitwę. Czy jesteś gotów zatrzymać się i wsłuchać w Jego głos?

Prognoza pogody ostrzegала przed nadciągającą burzą z porywami wiatru przekraczającymi 90 kilometrów na godzinę. Gdy niebo pociemniało, a wiatr zaczął świszcząć, Brajan ostrożnie kierował samochodem, wracając do domu. Wiosenne burze nie były rzadkością w jego rejonie — we wschodnich Stanach Zjednoczonych, ale rzadko bywały tak gwałtowne.

W domu rodzice Brajana wyczuwali, że ta burza będzie wyjątkowo groźna. Grzmoty i błyskawice nasilały się, a wiatr miotał drzewami i łamał gałęzie.

— Jest gorzej, niż się spodziewaliśmy — zauważyła mama. — Poczulałabym się lepiej, gdybym wiedziała, że Brajan nie jedzie w czasie tej burzy.

— Boży aniołowie są z nim. Jest w dobrych rękach — zapewnił ją tata Brajana i delikatnie dotknął jej ramienia.

Gdy odgłosy wichru zmieniły się z wycia w huk pociągu przecinającego się nad głową, para schroniła się dla bezpieczeństwa w łazience, z dala od okien i zewnętrznych ścian budynku. Tuląc się do siebie, modlili się o bezpieczeństwo syna. Wtedy nagle mama podniosła głowę. Coś skłoniło ją, by zrobić coś konkretnego.

— Zadzwoń do Brajana, teraz — powiedziała do męża.

— Dobrze — odpowiedział i sięgnął po telefon komórkowy.

Tymczasem Brajan z trudem widział drogę, gdyż wiatr i deszcz uderzały w samochód. Wycieraczki ledwie radziły sobie ze spływającą po szybie wodą. Małe gałęzie, uderzając w karoserię, rysowały boki auta. Ulżyło mu, gdy dotarł do znajomej drogi prowadzącej bezpośrednio do domu. Nagle usłyszał trzask. To wielkie drzewo z hukiem runęło wprost przed jego samochodem. Liście i gałęzie rozprysły się we wszystkich kierunkach.

— Ojej! — wykrzyknął. Wrzucił wsteczny bieg, by odjechać od przeszkody.

I właśnie wtedy zadzwonił jego telefon. To był tata. Brajan naciśnął hamulec i przyłożył telefon do ucha.

— Halo?

I znów trzask i huk. Samochodem aż zatrzęsło od uderzenia potężnego pnia drzewa w tył auta. Karoseria się wygięła, szyby się rozprysły. Tylna pasażerska część samochodu została zmiażdżona.

— Synu, wszystko w porządku? — dopytywał się w telefonie tata.

Brajana замуrowało.

— Tak, chyba tak, ale mam drzewo na tylnym siedzeniu.

Wyskoczył na zewnątrz. Przed samochodem i z tyłu na samochodzie leżały dwa powalone drzewa.

— Jeszcze sekunda cofania, a znalazłbym się tam, gdzie spa-



dło to drugie drzewo — powiedziała tacie do telefonu.

— Chwała Bogu za Jego ochronę — wydyszał tata. — Zaraz po ciebie przyjadę.

Gdy Brajan bezpiecznie dotarł do domu, wspólnie z rodzicami przeanalizował każdy szczegół tego przeżycia. W odpowiedzi na modlitwę, Bóg poruszył serce matki, a ta kazała mężowi od razu zadzwonić do syna dokładnie na czas, a liczyły się sekundy.

W pewnym sensie życie jest jak burza — jest starciem między światłością a ciemnością, czasem próby, który określa, komu zaufamy. Czy zwracasz się do Tego, który może przeprowadzić cię przez burzę? Nasłuchuj głosu Boga — cichego, spokojnego głosu w twoim umyśle, który przypomina ci, byś czynił dobrze — i odpowiadaj na niego. Bądź gotów działać, gdy On przemówi! Kiedy chodzi o służbę dla Niego, liczy się każda sekunda! A dobra wiadomość jest taka: radość z pracy dla Króla królów trwa wiecznie. 

Uwaga redakcji dla rodziców/opiekunów: Ta prawdziwa historia zawiera odniesienia do walki duchowej i tematów nadprzyrodzonych. Dla niektórych dzieci mogą to być przeżycia zbyt intensywne. Choć opisane wydarzenia są bardziej dramatyczne niż to, czego doświadcza większość dzieci, Biblia przypomina nam, że wróg często działa w cichy, subtelny sposób, wpływając na serca i wybory. Zachęcamy rodziców, by najpierw sami przeczytali tę historię, a dopiero potem omówili ją ze swoimi dziećmi.

Podziel się przesłaniem Aniołowie na cmentarzu

Ćśśś... — szepnęła Małgosia, gdy wysoko nad nią wiatr targał gałęziami palmy. — Jesteśmy już prawie na miejscu.

Kisangani, miasto w Demokratycznej Republice Konga w Afryce, jest domem dla ponad 1,6 miliona ludzi, w tym wielu dzieci. W tym wielkim mieście nad rzeką Kongo duchowe bitwy między światłością a ciemnością są bardzo realne. Nawet dorośli boją się czarów i niebezpieczeństw, jakie mogą te czary spowodować na osoby w nie zaangażowane. Dlatego pewna grupa młodych ludzi skrywała mroczną tajemnicę — byli szkoleni na czarowników.

Małgosia wymknęła się na obrzeża miasta, na cmentarz, gdzie czekało na nią już kilkoro przyjaciół. Złe anioły spóźniały się tego wieczoru. Noc po nocy osobiście szkolili Małgosię i jej przyjaciół w czarach. Małgosi — mimo że wciąż była dzieckiem — podobał się pomysł zdobycia specjalnych „mocy” i nazywania się czarownicą.

— Nasi nauczyciele spóźniają się dziś. Ciekawe, co ich zatrzymało? — powiedziała na głos do przyjaciół.

— Może usypiają naszych rodziców, żeby nie zauważyli naszej nieobecności — odezwała się jedna z przyjaciółek.

Nagle grupę otoczył błysk światła. Od razu zorientowali

się, że ta obecność jest inna niż wcześniejsze. Małgosia upadła na ziemię i zmrużyła oczy, zasłaniając twarz rękami. W świetle dostrzegła kształt niebiańskiej istoty.

— Co wy tu robicie? — przemówił stanowczy głos. — Nie macie na to czasu.

Nocne rytuały. Godziny spędzone na nauce czarów pod kierownictwem demonów zbladły w porównaniu ze słowami tego nowego gościa.

Gdy dzieci nie odpowiedziały, anioł przemówił ponownie:

— Jezus wkrótce powróci!

Ten świat jest pełen rzeczy, które będą cię odciągać od Boga. Czy jest coś w twoim życiu, co cię odciąga od przygotowania się na nadejście Bożego królestwa? A może wręcz przygotowuje cię do życia w ciemności? Jeśli tak, odłóż to na bok. Bóg mówi dziś do ciebie: „Nie masz na to czasu. Jezus wkrótce przyjdzie!”

Ta noc na cmentarzu zmieniła życie Małgosi i jej przyjaciół. Opowiedzieli rodzicom o wszystkim i odmówili ponownego spotkania z demonami. Otworzyli swoje serca na Ducha Świętego i poculi palące pragnienie, by podzielić się przesłaniem anioła z ludźmi w swoim mieście. Wiele kościołów otworzyło swoje drzwi, by usłyszeć tę historię



z ust dzieci, które chciały powiedzieć światu, że Jezus wkrótce przyjdzie i że nie ma już czasu na igranie z diabłem. Świadcstwo Małgosi i jej przyjaciół o tym, jak na cmentarzu anioł powstrzymał demony, było dla wielu ludzi bardzo poruszające.

Niecały rok później Małgosia i jej rodzina wzięli udział w wykładach ewangelizacyjnych w swoim mieście, zostali ochrzczeni i stali się członkami Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego.

Czy wiesz, że masz świadcstwo, którym możesz się podzielić z innymi? Czy wierzysz, że Jezus wkrótce przyjdzie? To jest to świadcstwo. Szukaj okazji, by dzielić się tym z innymi oraz tym, co Jezus dla ciebie uczynił. Może dał ci zwycięstwo nad grzechem albo w oczywisty sposób ochronił cię przed niebezpieczeństwem? Podobnie jak Małgosia bądź gotów słuchać Jego głosu, a On da ci odwagę, by wypełnić Jego misję.



Jak wygląda dawanie świadectwa? To bycie takim jak Jezus — życzliwym bez względu na to, jak niesprawiedliwie jesteś traktowany. To kochanie ludzi, których trudno kochać. To nie oznacza, że jesteś już doskonały, ale że pozwalasz Jezusowi doskonale działać przez ciebie.

Odkąd serce Tomasza zachwyciło się pięknem Słowa Bożego, Tomasz wiedział, że chce chodzić z Bogiem, słuchać Jego głosu i pozostawać w łączności z niebem przez modlitwę. Wszyscy kochali Tomasza za jego życzliwość, wrażliwość i napełnienie Duchem — wszyscy, oprócz Janka. Ten nie cierpiał Tomasza, odkąd się poznali. Dokuczał mu i obmawiał go za jego plecami. Czasami uderzało to w dobre imię Tomasza, ale on mimo wszystko pozostawał wobec Janka życzliwy.

— Słyszałeś, że Janek jest bardzo chory? — zapytał ktoś Tomasza pewnego słonecznego dnia w Tanzanii.



Kochaj jak Jezus

Odwołany pogrzeb

Dawanie świadectwa nie oznacza, że jesteś już doskonały, ale że pozwalasz Jezusowi doskonale działać przez ciebie.

— Nikt, nawet jego rodzina, nie chce przy nim być, bo w jego domu panuje bardzo nieprzyjemny zapach. Tylko żona z nim jest.

Tomasz usłyszał w myślach cichy głos:

— Idź i pomóż Jankowi.

Tomasz się nie wahał. Ku jego zaskoczeniu rodzina Janka czekała na niego przed domem, gdy już tam dotarł.

— Co ty tu robisz? — zapytał jeden z mężczyzn.

— Przyszedłem pomóc Jankowi — odpowiedział Tomasz.

— On już niedługo pożyje — dodał inny krewny. — A jeśli wejdziesz do jego domu, żeby pomóc,

i on wtedy umrze, to uznamy, że to przez ciebie i będziesz musiał pokryć koszty pogrzebu.

Tomasz zawahał się przez chwilę. Pogrzeby w Tanzanii były bardzo drogie, a on nie miał na coś takiego pieniędzy. Mimo to nie mógł pozwolić, by jego wróg miał umrzeć, nie poznawszy miłości Jezusa.

Gdy wszedł do tego domu, obezwładnił go smród. Żołądek się w nim przewracał, a płuca domagały się świeżego powietrza. Tomasz zobaczył straszną ranę na skórze Janka i zrozumiał, że Bóg przysłał go w samą porę. Modląc się o wytrwałość i przewy-

ciężenie smrodu, Tomasz zwrócił się do żony Janka:

— Potrzebuję czystych ubrań i wody, by przemyć jego ranę. Gdy skończę, na swój koszt natychmiast zawiozę go do szpitala.

Oczy Janka rozszerzyły się, ale nic nie powiedział. Tomasz delikatnie oczyścił ranę i uczynił to, co obiecał; zapłacił za leczenie szpitalne i często odwiedzał Janka.

Mijały dni. W sercu Janka zaszła zmiana. Próbował zrozumieć, dlaczego Tomasz uczynił coś takiego dla kogoś, kto tak strasznie go traktował.

— Kiedy moi krewni czekali, aż umrę, ty podjąłeś ryzyko, by mnie ratować — mówił zdumiony.

Gdy Janek wydobrażał na tyle, by wrócić do domu, Tomasz mu towarzyszył. Na miejscu zastali krewnych Janka, którzy nieświadomi jego uzdrowienia, nadal czekali na jego śmierć i pogrzeb. I wtedy Janek, wskazując na Tomasza, zwrócił się do krewnych:

— Widzicie tego człowieka? Okazał mi miłość, jakiej nie mieliście do mnie wy, moi krewni. Tomasz stał się moją rodziną.

Pogrzeb się nie odbył, a krewni rozeszli się do domów. Dzięki bezinteresownemu aktowi miłości Tomasza, Janek również poznał Boga.

Czy chcesz być misjonarzem albo pozwolić Bogu, by w inny sposób użył cię do zmieniania świata? Jeśli tak, kochaj Go przede wszystkim i najbardziej na świecie, a miłość do innych przyjdzie naturalnie. Zaczynaj w swoim zakątku świata, gdziekolwiek on jest, i kochaj ludzi, których On stawia na twojej drodze, kimkolwiek są. Bądź zdecydowany i „trzymaj się mocno” swojej wiary (Ap 3,11). Żaden dar, żadna modlitwa ani chwila w służbie dla Króla królów nie pójdzie na marne! 



Kościół przedsionkiem nieba

Zakorzeniony w Biblii i skoncentrowany

Zwróćmy uwagę na dwie charakterystyczne cechy tego miasta i zastanówmy się, w jaki sposób dzisiejszy Kościół mógłby już teraz je odzwierciedlać.

Dwie cechy miasta

Pierwszą cechą miasta jest wysoki, potężny mur. Warto zauważyć, że Święte Miasto ma nie tylko potężny mur, lecz także bardzo

W 21. rozdziale Księgi Apokalipsy znajdujemy opis niebiańskiego Jeruzalem zstępującego z nieba na ziemię — miasta mającego dwanaście kamieni węgielnych, na których widnieją imiona dwunastu apostołów Baranka. Co ta wizja symbolizuje?

mocne fundamenty, które ten mur podtrzymują. Opisując fundamenty, Jan odwołuje się do dwunastu apostołów, natomiast opisując bramy — do imion dwunastu plemion

Izraela. Paweł pięknie łączy te dwa elementy: „Zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus” (Ef 2,20).



© comeandreason.com

na misji

Po drugie, mur tego miasta ma po trzy bramy na każdym z czterech boków, i bramy te nigdy nie są zamykane. Jan mówi o tym bardzo wyraźnie: „A bramy jego nie będą zamknięte w dzień, bo nocy tam nie będzie” (Ap 21,25).

W pewnym sensie mamy tutaj do czynienia z paradoksem. Święte Miasto ma wielki, potężny mur, a jednak znajdujące się w nim bra-

my nigdy nie są zamykane. Po co miastu wysoki, mocny mur, skoro znajduje się w nim dwanaście bram, które są zawsze otwarte?

Co oznaczają te pozornie paradoksalne cechy i w jaki sposób Kościół może je dzisiaj odzwierciedlać?

Mur

Jaki jest cel muru? Jego pierwszym i najbardziej oczywistym zadaniem jest zapewnienie ochrony i obrony. Mur oddziela — lub odróżnia — tych, którzy znajdują się w mieście, od tych, którzy pozostają poza nim; wyznacza granice.

Interesujące jest to, że prorocy Starego Testamentu, choć nie nazywają Słowa Bożego bezpośrednio murem, w szczególności sposób pośrednio odnoszą się do muru, kiedy mówią o Słowie Bożym. Na przykład Izajasz stwierdza: „Dlatego tak mówi Święty Izrael-ski: Ponieważ pogardziliście tym słowem i ufacie gwałtowi i przewrotności, i polegacie na niej, dlatego ta wina stanie się dla was jak rysa grożąca zawaleniem, występująca w wysokim murze, który nagle, w okamgnieniu się rozpada” (Iz 30,12-13). W tym fragmencie Izajasz wskazuje, że nieposłuszeństwo wobec proroczego słowa, wobec Słowa Bożego, w rzeczywistości oznacza niszczenie muru.

Jeżeli prorocy nie głoszą Słowa Bożego — obecnego w obu Testamentach — lecz kierują się własnymi poglądami i przedstawiają je jako Słowo Boże, wówczas nie budują ani nie naprawiają muru, lecz go niszczą.

Mur jest zbudowany na fundamencie apostołów i proroków. Jest zbudowany na Słowie Bożym, na obu Testamentach. Jeżeli więc dzisiejszy Kościół chce reprezentować niebiańskie Jeruzalem, musi być zakorzenio-

ny w Słowie Bożym. Skoro niebo opiera się na Słowie Bożym, jest rzeczą naturalną, że każda ziemską reprezentacją niebiańskiej rzeczywistości również musi być zakorzeniona w Biblii.

Bramy

Dlaczego bramy po każdej stronie są nieustannie otwarte? Co symbolizują otwarte drzwi? Są zaproszeniem — otwarte drzwi zapraszają ludzi, by weszli! Jeśli więc dzisiejszy Kościół chce być ambasadą niebiańskiego Jeruzalem, nasze drzwi muszą być stale otwarte — nie tylko w sobotę od dziewiątej rano do południa. Powinniśmy być skoncentrowani na misji przez 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Każdy budynek mający wielki, wysoki mur, ale pozbawiony bram, zostałby natychmiast rozpoznany jako więzienie albo ośrodek odosobnienia. Nikt nie chce się do niego dostać, a mury nie pozwalają wydostać się tym, którzy znajdują się wewnątrz. Jeżeli nasz Kościół nie będzie podążał za biblijnym wezwaniem, by nieustannie i szczerze koncentrować się na misji, wówczas nie będziemy reprezentować niebiańskiego Jeruzalem — będziemy raczej reprezentować miejscowe więzienie.

Misja jest biciem serca nieba — i tak samo musi być w dzisiejszym Kościele. Jeżeli naprawdę chcemy być autentycznym odzwierciedleniem Świętego Miasta, nie ma innej drogi.

Jedynym sposobem, by już dzisiaj, tutaj, na ziemi, starać się wiernie reprezentować niebiańskie Jeruzalem, jest zakorzenienie w Biblii i skoncentrowanie na misji! 📖

ARTUR STELE

[Przedruk z „Ministry”, maj 2026. Autor jest wiceprzewodniczącym Generalnej Konferencji Kościoła Adwenty-stów Dnia Siódmego]

Pomóżmy im przejść przez trudny czas

Agata i Amadeusz, rodzice czterech chłopców w wieku od półtora roku do siedmiu lat, usłyszeli niedawno druzgocącą diagnozę. Dwóch najmłodszych chłopców zmagają się z ciężką postępującą chorobą genetyczną.

Agata i Amadeusz Jankowscy wychowują czterech synów: 7-letniego Tymoteusza, 5-letniego Szymona, 3,5-letniego Jonatana i 1,5-letniego Wojtusia. To rodzina pełna ciepła i zaangażowania. Przez lata aktywnie służyli innym, m.in. w harcerstwie ZHA, niosąc radość dzieciom i młodzieży. Dziś sami znaleźli się w sytuacji, która przerasta ludzkie siły.

Trudna diagnoza

Pierwsze niepokojące sygnały pojawiły się, gdy Jonatan miał około dwóch lat. Rodzice zaczęli zauważać u niego nietypowe zachowania — brak rozwoju mowy, trudności w kontakcie i funkcjonowaniu na poziomie rówieśników. Zaniepokojeni rozpoczęli długą drogę poszukiwania odpowiedzi — konsultacje u specjalistów, badania i próby zrozumienia, co dzieje się z ich synem.

Z czasem postawiono wstępną diagnozę autyzmu. Jednak wkrótce pojawiły się kolejne, bardziej niepokojące objawy: napady padaczkowe, pogarszająca się sprawność ruchowa, regres w rozwoju. To skłoniło lekarzy do pogłębionej diagnostyki, w tym badań genetycznych. W ich wyniku potwierdzono najtrudniejszy scenariusz — rzadką, ciężką chorobę neurodegeneracyjną: ceroidolipofuscyozę neuronalną typu 2 (CLN2).

Choroba ta prowadzi do stopniowej utraty sprawności i rozwoju dziecka. Obecnie u Jonatana występują m.in.: padaczka lekooporna, autyzm, regres rozwoju i mowy, problemy z poruszaniem się i częste upadki, brak apetytu i trudności w codziennym funkcjonowaniu.

Rokowania są bardzo trudne. Choroba postępuje, a medycyna nie oferuje obecnie skutecznego leczenia.

Kolejny cios

Po diagnozie Jonatana rodzice wykonali badania pozostałym dzieciom i usłyszeli kolejną bolesną wiadomość — najmłodszy syn Wojtuś również choruje na tę samą chorobę. To oznacza, że dwoje dzieci w tej samej rodzinie zmagają się z ciężką, postępującą chorobą, która wymaga stałej opieki i specjalistycznego wsparcia.

Codziennosć wymaga od Jankowskich ogromnej siły. Rodzina robi wszystko, aby zapewnić dzieciom jak najlepszą opiekę: konsultacje u specjalistów, rehabilitację, terapię wspierającą rozwój, sprzęt ortopedyczny i pomocniczy (ortozy, specjalistyczne obuwie, sprzęt do poruszania się), komunikację alternatywną (mówik).

W czym możesz pomóc?

Pragniemy wesprzeć chłopców i ich rodziców, zapewniając im wsparcie finansowe na leczenie,



rehabilitację i sprzęt. Jeśli chcesz dołączyć, swój dar możesz wpłacić na konto ChSCH:

**Chrześcijańska
Służba Charytatywna
Foksal 8, 00-366 Warszawa
54 1240 1994 1111 0010 3162 7042
z dopiskiem:
„rodzina Jankowskich”**

Możesz też dokonać płatności z PayU/Blik przez formularz płatności projektu Bądź Solidarny w Potrzebie (w tytule wpisz: Rodzina Jankowskich).

Jak zawsze w takiej sytuacji przyda się życzliwość, wsparcie i modlitwa. Rodzice nie ukrywają bólu, ale uczą się żyć z nadzieją. Czerpią ją z wiary i z obecności ludzi, którzy ich wspierają.

Okażmy im naszą obecność i wsparcie.

Za każdy dar w imieniu rodziny — dziękujemy! 🙏

RUDA ŚLĄSKA

90-LECIE URODZIN. 13 listopada ubiegłego roku br. Stanisław Gagat ze zboru w Rudzie Śląskiej obchodził rocznicę swoich 90. urodzin. Dwa dni później na sobotnim nabożeństwie starszy zboru br. Piotr Falasa złożył Jubilatowi w imieniu całego zboru najserdeczniejsze życzenia wielu błogosławieństw Bożych, dalszego Bożego prowadzenia w życiu codziennym aż do osiągnięcia życia wiecznego oraz radości, miłości i ciepła płynących z serc otaczających go bliskich i przyjaciół.

Jubilatowi wręczono upominek i zadedukowano słowa z Księgi Psalmów i Apokalipsy.

„Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej górze świętej? Ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe, i mówi prawdę w sercu swoim. Nie obma-



wia językiem swoim, nie czyni zła bliźniemu swemu ani nie znieważa sąsiada swego. Sam czuje się wzgardzony i niegodny, a czci tych, którzy boją się Pana. Choćby złożył przysię-

WIERZCHOWO

KONCERT W ZAKŁADZIE KARNYM. Bumerang — pierwsze skojarzenie to Australia, ciepło, lato, kangury, Aborygeni. Słownikowo to drewniany przedmiot o sierpowatym kształcie; rzucana broń myśliwska i wojenna, ale służąca także do zabawy. Bumerang to także określenie na coś/kogoś, co/kto powraca kolejny raz w to samo miejsce.

I tak właśnie było 4 lutego z kolejnym powrotem zespołu LOADING do Zakładu Karnego Wierzchowo. Co prawda ostatnio byli u nas w trochę innym składzie i pod inną nazwą, ale z tym samym przesłaniem i pod tym samym kierownictwem Grzegorza.

LOADING to zespół harcerstwa adwentystycznego grający i śpiewający muzykę głównie chrześcijańską, ale też harcerską. To właśnie im chciało się wsiąść do samochodów i poświęcając wolny czas, przyjechać do nas ze Szczecina. Dołączył do nich również pastor Krzysztof z Koszalina, goszczący u nas nie po raz pierwszy.

Bumerang to również tytuł utworu, którym zespół rozpoczął swój występ.

Przeszło godzinny program podzielony był na trzy części muzyczne i dwie refleksyjne, czyli przemyślenia pastora na temat nadziei, zbawienia, celu życia. Nie było namawiania do natychmiastowego nawrócenie się ani do składania jakichś deklaracji. Pastor pokazał jedynie, że zbawienie jest możliwe dla każdego z nas, bez względu na to, ile złego w życiu zrobiliśmy, skąd pochodzimy i gdzie jesteśmy. Słowem pastora towarzyszył podkład muzyczny, wprowadzając miłą atmosferę.

Nikt nie przeszkadzał, nie śmiał się, nie rozmawiał. Wyraźnie dało się odczuć skupienie i refleksję. Bo kto by nie zaczął się zastanawiać, słysząc, że choć sądy, społeczeństwo, a nawet rodzina uważają go za przestępcę, kryminalistę, to Jezus wyciąga do niego rękę, tu i teraz, i gwarantuje mu odpuszczenie win oraz zbawienie. To jest właśnie Dobra Nowina!

A teraz o samym zespole LOADING. Przekrój wieku od kilku do kilkudziesięciu lat, bo muzyka łączy pokolenia. Zarówno pod kątem muzycznym, jak i harcerskim widać było, że te dzieciaki, młodzież i dorośli śpiewają i grają to, co płynie prosto z ich serc. Szczególną energię dało się odczuć przy utworze

gę na własną szkodę, nie zmieni jej. Pieniędzy swych nie pożyczaj na lichwę i nie daj się przekupić przeciw niewinnemu. Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy” (Ps 15).

„Przyjdę rychło; trzymaj, co masz, aby nikt nie wziął korony twojej” (Ap 3,11).

Córka naszego Jubilata Grażyna Gagat wyrecytowała ojcu okolicznościowy wiersz, a druga córka Ilona Moniewska zaśpiewała mu pieśń *Wędruję z Jezusem*. Wnuk Paweł Moniewski wręczył dziadkowi statuetkę *Złoty laur*.

Wyraźnie wzruszony Jubilat poprosił wszystkich obecnych o zaśpiewanie pieśni *Nadchodzi dzień*. Potem zaprosił na uroczyste krojenie tortu oraz skromną gościnę po zakończeniu nabożeństwa.

Kochany Bracie, życzymy Ci jeszcze wielu lat życia!

Rodzina zborowa

Nie z tej ziemi i podczas bisu, gdy po raz drugi zabrzmiały słowa Bumerangu, a osadzeni dali się namówić do rytmicznego klaskania.

Przypominam sobie małą dziewczynkę, która kilkanaście lat temu ledwo była widoczna zza gitary i z trudem łapała chwyty na gryfie. Dzisiaj już nie dziewczynka, a młoda kobieta śpiewała i grała, wielbiąc Pana, a jej młodszy brat wybijał rytm na grzechotkach. Jest to niesamowite, że choć sporo osób przychodziło i odchodziło z zespołu, to niektórzy mimo wszystko w nim zostają i przepięknie łączą w nim swoją wiarę z pasją.

Drogi czytelniku, zwróć uwagę na słowa utworu *Bumerang* w kontekście miejsca, w którym go śpiewano:

Porwani, z domu zabrani.

Z ksiąg staliśmy się niewolnikami.

Wygnani, niezrozumiani.

Uwięzieni w klatce z czterech ścian.

(Ref.) Gdzie dom, gdzie jest nasz dom.

Gdzie nad głową frunie ptak pod nieba krąg.

Gdzie dom, gdzie jest nasz dom.

Wracam teraz, jak bumerang, gdzie dom.

Biegniemy. Drogą idziemy.

Do rodzinnych swych stron powrócić chcemy.

Do skały gdzie ocalenie.

Gdzie zabłyśnie nowy, lepszy świat.

Przy wyjściu z sali pastor rozdawał zainteresowanym Biblię i książki.

Kolejny raz nie mogłem zrozumieć dlaczego godzina spędzona na sali kinowej minęła jak kwadrans, a ta sama godzina w celu trwa półdnia.

Serdecznie dziękujemy pastorowi i członkom zespołu za poświęcony czas i bardzo głęboki przekaz. Liczymy na wasz kolejny przyjazd. W końcu słowo „bumerang” zobowiązuje.

Michał Leśniak (osadzony)



MagazynHope

Prenumerata 2027

Dwumiesięcznik
dla tych, którzy chcą,
by ich życie miało
większy sens.

Łączy sprawy
codzienności
z duchową
perspektywą
i inspirowe
do świadomego życia.

**Czytaj!
Inspiruj się!
Podaj dalej!**

**Cena
na rok**

36 zł



Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:



Hope Media Polska

ul. Foksal 8, 00-366 Warszawa



tel.: (+48) 570-115-809



e-mail: sklep@hopemedia.pl



księgarnia internetowa: sklep.hopemedia.pl



HopeMedia
POLSKA

Szczegóły
prenumeraty:
napisz lub zadzwoń!